



Delegacja KPZR w Rumunii

BUKAREST — Na zaproszenie Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej 13 bm. przybyła do Bukaresztu delegacja polityczna KPZR. W skład delegacji wchodzi także zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Boris Ponomarew, sekretarz KC KPZR, Konstantin Rusakow, członek KC KPZR, ambasador ZSRR w Rumunii, Wasilij Drozdow.

P. Jaroszewicz przyjął M. Zerguini

WARSZAWA — W dniu 13 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra poczty i telekomunikacji Arabskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Mohammeda Zerguini.

Podczas spotkania poruszono sprawy związane z rozwojem dotychczasowej współpracy oraz program dalszych przedsięwzięć w dziedzinie poczty i telekomunikacji między obu krajami.

Mario Soares rezygnuje z kandydatury na prezydenta

LIZBONA — Przywódca socjalistów portugalskich i premier zdymisjonowanego latem br. rządu mniejszościowego, Mario Soares, oświadczył w wywiadzie radiowym, iż rezygnuje z kandydatury na prezydenta republiki. „Chciałoby mi się, aby Soares zachował urząd prezydenta do końca swego kadencji, czyli do roku 1981”.

Ola Ullsten nowym premierem Szwecji

SZTOKHOLM — Ola Ullsten, przywódca Partii Liberalnej, został w piątek zatwierdzony przez parlament na stanowisku premiera.

Plenum KC WSPR

BUDAPEST — W czwartek pod przewodnictwem pierwszego sekretarza KC WSPR, Józsefa Kádára odbyło się Plenum Komitetu Centralnego WSPR. Plenum omówiło aktualne zadania władz narodowych, sprawy rozwoju przemysłu budowlanego oraz kierunki planu budownictwa mieszkaniowego na okres do 1990 r.

Kartki z wiejskiego domu (I)

Gościniec skręca przez Miodusy

Zamierzaliśmy cykl reportaży poświęcony losom i sprawom zwyczajnej polskiej rodziny. W miniony poniedziałek, 9 października, odwiedziliśmy po raz pierwszy wieś Miodusy Wielkie, leżące w okolicach Wysokiego Mazowieckiego. Był pogodny dzień i Mirosław Uszyński zaprzęgał właśnie konia, żeby z żoną Danutą jechać na pole po liście buraczane. Przed domem w skąpym jesiennym słońcu wygrzewał się jego siedemdziesięcioletni ojciec. Matka krzątała się przy studni. Po podwórzu biegały dzieci. Będziemy śledzić codzienne życie tej rodziny. Dziś wstępnie ją prezentujemy w pejzażu mazowieckiej wioski.

Miodusy Wielkie rozsławił się szeroko po obu stronach krętego gościńca, pośród zagajników i małych tafelek wody. Trzeba wiedzieć, że Miodusów jest więcej. Są bowiem jeszcze Miodusy Stasiów, Miodusy Stok, Miodusy Litwa i, największe, jakby zasadnicze, Miodusy Wielkie. Nie są one co prawda takie wielkie, za ledwie czterdzieści dziewięć gospodarstw, ale dla lepszej orientacji, kto tu gdzie mieszka, będziemy się posługiwać nieoficjalną tutejszą geografią. Dzieli się więc na cztery części jak cztery strony świata. Więc mamy Gościniec i Zasmuże, Perki i Podchoinka. W części zwanej Gościńcem ulokowało się wszystko, co dla wsi najważniejsze — młyn, baza SKR, wlewnia mleka, sklep oraz remiza z salą taneczną i Klubem Rolnika. W

Gościńcu stoi też dom sołtysa Józefa Szulborskiego. Sołtysa dziś nie spotkamy, ponieważ pojechał na pogrzeb dawnego kolegi. Spotkamy natomiast jego żonę, kiedy wróci z pracy w biurze SKB. W tym biurze jest czarno od brudu i myszy chodzą. Pani Janina pracuje tam od dziesięciu lat. Kiedyś sprzątała sama, myła okna i podłogi, ale że nie sa to jej nie placili, więc zaniechała dobrowolnej funkcji sprzątaczk. Ale nie o sprawach SKR-u teraz rozmawiamy. Szulborscy kończą w Łomży budowę domu i pewnie niebawem wyjadą ze wsi.

— Nie będzie pani żal?

— Najbardziej będzie żal sąsiadów. Tak się z nimi żyłam, że nawet jak czasem chleba zabraknie na śniadanie, wtedy się idzie pożyczyc. A gdyby nawet pieniędzy zabrakło, to

bardzo chętnie, nikt mi niczego jeszcze nie odmówił. Lubię swoje sąsiadki, lubię wieś. Samo jej położenie jest bardzo ładne, ziemia bardzo dobra, rodzi się tu wszystko. Kiedy się wyjdzie wiosną to taki są bardzo ładne, trawy duże. Nie tak jak gdzie indziej, gdzie słabe żytko rośnie. U nas wszystko piękne...

Trzecia część Miodus to Perki. W Perkach ma swoje gospodarstwo na przykład Janina Dąbrowska, o której mówią, że jest „cicha kobieta” czyli taka fajna, żywioła i która ponadto prowadzi Klub Rolnika.

Podchoinka, najbardziej oddległa część wioski, składa się zaledwie z trzech gospodarstw.

I wreszcie Zasmuże. Idzie się tam wąską drogą pośród olszyny, przechodzi most na

ciąg dalszy na str. 6

Rekordowy lot

W. Kowalonka i A. Iwanczenkowa

MOSKWA (PAP) — W piątek minął 17 tydzień orbitalnego lotu radzieckich kosmonautów Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa. 13 bm. kosmonauci zakończyli rozładunek statku towarowego „Progress-4”. Kosmiczna „ciężarówka” dostarczyła na stację „Saliut-6” około 2 ton ładunków.

Centrum kierowania lotem informuje, iż ukończono tankowanie paliwa do zbiorników stacji orbitalnej. Stanowiło ono około połowę ładunku dostarczonego na orbitę przez „Progress-4”. Tankowanie odbyło się automatycznie.

W piątek kosmonauci kontynuowali obserwacje wizualne oraz fotografowali powierzchnie Ziemi, mórz i oceanów. Prowadzili również ćwiczenia fizyczne związane z niezbyt odległym ich powrotem na Ziemię.

ciąg dalszy na str. 2

Wykopki

Fotoreportaż Zdzisława Lenkiewicza pod tym tytułem zamieszczamy na stronie czwartej.



Fot. Z. Lenkiewicz

Nasza nauczycielska natura

Rozmowa z mgr Janem Nowakowskim, dyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych w Białej Piskiej.

„Gazeta Współczesna”: Który to już pański Dzień Nauczyciela?

Jan Nowakowski: Trzydziesty w ogóle, a dwudziesty ósmy w tej szkole. Zaczynałem w podstawówce w Czernichowie pod Toruniem, potem rok w Reszlu w takiej szkółce małej; one się nazywały wtedy: przysposobienia rolniczo-wojskowe. Stamtąd skierowano mnie do Białej Piskiej 15 września 1950 roku.

„GW”: Tak dokładnie Pan to pamięta? **J. Nowakowski:** Jak matka czy ojciec pamięta datę urodzin dziecka, tak ja widzę czasem swoją pracę. W zasadzie wszystkie tutaj tworzyłem od podstaw.

„GW”: Miał Pan chyba szansę pracować w atrakcyjniejszych miejscowościach niż Biała Piska?

J. Nowakowski: I mam. Kiedyś proponowano mi stanowisko dyrektora Centralnego Ośrodka Kształcenia Dyrektorów POM i Spółdzielni Produkcyjnych w Ursynowie, proponowano mi Giżycko, Karolewo, Olsztyn, Suwałki, ale ja wiem... Czy swego domu tak łatwo można się wyrzec? I przejść?

„GW”: Więc co Pana tutaj trzyma?

J. Nowakowski: Ludzie, szkoła i Biała Piska. Szkoła, której w latach pięćdziesiątych nie chciały miejscowe władze. Sprawa opiera się o Radę Państwa, Radę Ministrów, jezdziliem, prosiłem, monitorowałem. Udało się. Każdy gwóźdź, każda miedza, każdy dren w polu, pomoc naukowa, to jest to wszystko o co człowiek wspólnie z kolegami, którzy ze mną przyszli i pracują, zadbali. W życiu moim miejscowym nie znalazł-

był roku, w którym nie budowałbym czegoś.

„GW”: Wśród wychowanków szkoły ma Pan chyba dobrze postawionych, co „starej budzie” coś tam załatwia?

J. Nowakowski: Wychowanków dużo mam. Z samych dziennych szkół tysiąc pięćset osób. Jak trzeba to pomagają. Raczej jednak nie uciekam się do nich, choć chłopcy szanują szkołę i pamiętają o niej. Jak ja przyjmuję dziewczynkę czy chłopca piętnastoletniego do siebie, często niedożywnego, zaniedbanego, bez ogłady, bo gros młodzieży jest przecież ze wsi, i wychodzi później ode mnie jako matura, dorosły człowiek, idzie w życie i radzi sobie, to jest chyba radość. Miałem chłopaków, że nie tylko wyrzucił, ale mówiłem: mam na to zawsze czas. Przeszli trudny okres, są nauczelnikami, dyrektorami i często żartuję przy spotkaniach: jak teraz własne dzieci chowasz?

To są te plusy zawodu nauczycielskiego.

„GW”: Co można o Zespole Szkół Rolniczych w Białej Piskiej powiedzieć w kilku zdaniach?

J. Nowakowski: Ze jest w środowisku ogromnie potrzebny. Szesześć osób mamy w technikach dziennych na kierunkach ogólnym i mechanizacji, ponad czterysta na rolnym i mechanizacji, ponad czterysta na Mikolajkach, Rylinie i Wysowatych. Przygotowujemy kadre dla ogólnego rolnictwa, wnosimy nową kulturę rolną. Tego niełatwego roku osiągnęliśmy 42 q z hektara czterech podstawowych zbóż. Ziemiaki

ciąg dalszy na str. 3

Udana operacja rozdzielenia sióstr syjamskich

NOWY JORK (PAP) — W Durham, w stanie Północna Karolina przeprowadzono pomyślnie operację rozdzielenia sióstr syjamskich, Soni i Toni Bain. Był to z punktu widzenia chirurgicznego bardzo trudny przypadek, jako, że siostry zrósnięte były klatkami piersiowymi i miały wspólną część serca i wątroby. Obie siostry, po zakończeniu trwającej 2 godziny i 10 minut operacji rozłączenia, musiały zostać poddane oddzielnym operacjom korygującym ich indywidualne wady serca. Zabieg przeprowadziła ekipa 4 chirurgów.

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Ocena postaw i aktywności społecznej w realizacji programu rozwoju kraju i zaspokajania potrzeb narodu — taki proponuje się temat przygotowanego XIII Plenum KC PZPR. Projektowane też na to plenarne posiedzenie były przedmiotem wczorajszego obrad Egzekutywy KW partii w Białymstoku. Projekt też nawiązuje do uchwał niektórych poprzednich posiedzeń Komitetu Centralnego, formułując oceny aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i dalsze zadania partii.

Dyskusja na posiedzeniu Egzekutywy dotyczyła w szczególności problemów zarządzania i kierowania życiem społeczno-politycznym i gospodarczym, odpowiedzialności i dyscypliny, jakości pracy i efektywności gospodarowania, demokracji socjalistycznej, sposobu zwalczania wielu negatywnych zjawisk społecznych oraz kształtowania aktywnych postaw obywatelskich zgodnie z zasadami socjalistycznej moralności i etyki. Członkowie Egzekutywy zgłosili bardzo wiele wniosków i postulatów oraz propozycji dotyczących projektu też i dalszych przygotowań XIII Plenum KC.

W obradach uczestniczył kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Zdzisław Andrzejewski. (s)

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWAŁKACH

Głównym punktem wczorajszego posiedzenia Egzekutywy była dyskusja nad projektem też na XIII Plenum KC. Do tej dyskusji Biuro Polityczne przywiązuje wielką wagę. Taki jest zresztą tryb opracowywania wszystkich dokumentów partyjnych, taki najogólniej mówiąc jest proces podejmowania wszystkich ważnych decyzji. Strategia przyspieszonego rozwoju — czytamy w projekcie też — to strategia wyższych wymagań, którym sprostać muszą wszyscy Polacy. Wiąże się z tym nakaz solidnego wykonywania obo-

ciąg dalszy na str. 2

Masowiec norweski zatonał w Swinoujściu

SZCZECIN (PAP) — 13 bm. — we wczesnych godzinach rannych w rejonie „Swinoujście” zatonał masowiec norweski „M/S „Alsa”. Władze w Szczecinie, w związku z tym, że „Alsa” wędrował w kierunku Swinoujścia, wysłały na poszukiwanie masowca polskiej Żeglugi Morskiej „M/S „Suwalki”. „Suwalki” w końcu dnia 13 bm. znalazł „Alsa” w pobliżu Swinoujścia. Masowiec „Alsa” doznał poważnego uszkodzenia kadłuba poniżej linii wodnej. Do jednej z ładowni zatoczył się i zatonął. Pomimo natychmiastowej akcji ratowniczej, zorganizowanej przez swinoujski oddział Polskiego Ratownictwa Okrętowego oraz próby załatania wyrwy w kadłubie, „M/S „Alsa” zatonał. Przed zatonięciem statku wystrzelił marynarzy „M/S „Alsa” przetransportowano na ląd i otoczone troskliwą opieką.

Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

wiązków. A więc uznanie za dobrą robotę, ale zarazem krytyka tych, którzy ją pozorują. W tym kontekście mówiono o potrzebie szybkiej reakcji na słuszną krytykę. I jak zawsze trzeba zacząć od tego, co na własnym podwórku można poprawić i ulepszyć. Proponowanym tematem, który dotyczy całości naszego życia politycznego i narodowego, towarzyszy musi nieustanna troska, aby ich idee znalazły pełne potwierdzenie w praktyce. Jest to zadanie, które musią podjąć wszystkie POP, wszyscy członkowie partii, całe społeczeństwo.

W drugim punkcie członkowie Egzekutywy zapoznali się na podstawie przedłożonej informacji z rozwojem szeregu partijnych w województwie w okresie 9 miesięcy br. W okresie tym przyjęło do partii 2034 towarzyszy, podczas gdy w analogicznym okresie ubr. tylko 1433. W rezultacie na dzień 30 września wojewódzka organizacja partii przekroczyła 30 tys. członków. Poprawiła się również struktura społeczna partii; udział robotników i chłopów w całej organizacji wynosi obecnie 52,6 proc. Jest jednak jeszcze sporo POP, które w omawianym okresie nie przyjęły ani jednej osoby do partii. Dlatego we wnioskach zwrócono uwagę na konieczność bardziej równomiernego rozmieszczenia szeregu partijnych zarówno w aspekcie terytorialnym jak i społeczno-zawodowym. Nadal obowiązuje postulat umocnienia partii na wsi oraz zwiększenia udziału młodzieży w szeregach PZPR.

OTWARCIE FESTIWALU „PUBLICYSTYKA 78”

Wczoraj, 13 bm., w kinie-teatrze Związków Zawodowych w Białymstoku otwarto V Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich „Publicystyka 78”, podczas którego zaprezentowane zostaną 42 filmy twórców - amatorów z całej Polski. W uroczystości otwarcia uczestniczył wicedyrektor Departamentu w Ministerstwie Kultury i Sztuki - Stanisław Dzieran oraz filmowcy - autorzy prezentowanych na festiwalu filmów.

W pierwszym dniu festiwalu zaprezentowano ponad dwadzieścia filmów, z których na szczególną uwagę zasługują „Dwumian Kwadrantów” w reż. Janusza Bukaja z AKF im. A. Munka z Sosnowca. Jury festiwalu, któremu przewodniczy Marek Piwoński przyzna - po obejrzeniu wszystkich dopuszczonych filmów - trzy nagrody oraz medale „Publicystyki 78”, a także trzy wyróżnienia. Ponadto uhonorowane zostaną najlepsze amatorskie kluby filmowe.

Także w dniu wczorajszym odbyło się seminarium nt. „Dokształcanie kadr dla potrzeb filmu amatorskiego” oraz otwarta została wystawa fotograficzna, będąca plonem obrotu filmowego „OSAK 78” w Augustowie. (sak)

Order Lenina dla Armenii

MOSKWA (PAP) - Armiejska Socjalistyczna Republika Radziecka została odznaczona Orderem Lenina. W dekreście ZSRR podkreślono, iż odznaczenie przyznano Republice za osiągnięcia narodu armeńskiego w rozwoju gospodarczym i kulturalnym.

Deficyt żywności w „Trzecim Świecie”

MEKSYK (PAP) - Według przewidywań Banku Światowego deficyt żywności w krajach rozwijających się osiągnie w roku 1990 blisko 145 mln ton. Ponad 80 mln ton żywności zabraknie w krajach najbardziej ubogich, południowej Azji i Afryki.

Komunikat NBP

Narodowy Bank Polski przypomina, że stosownie do zarządzenia ministra Finansów z dnia 11 listopada 1977 r. (Monitor Polski nr 30, poz. 148) kasy oddziałów NBP i PKO dokonują do dnia 31 grudnia 1978 r. wymiany banknotów 50-złotowych z data emisji 1 lipca 1968 r. i banknotów 1000-złotowych z data emisji 29 października 1965 r.

Wymienione banknoty przesyłają być prawym środkiem płatniczym z dnem 30 czerwca 1978 r.

Narodowy Bank Polski prosi o przestrzeganie terminu wymiany wycofanych z obiegu banknotów.

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) - Jak informuje rzecznik prasowy rządu - 13 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło stan realizacji tegorocznych zadań w resorcie administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Resort nadzoruje funkcjonowanie wielu dziedzin życia społeczno-gospodarczego.

W przeprowadzonej dyskusji skupiono uwagę na tych zagadnieniach, które - jak podkreślono - mają charakter priorytetowy, a więc na sprawach związanych z realizacją programu budownictwa mieszkaniowego oraz remontami i modernizacją starych zasobów mieszkaniowych, jak również z rozwojem i unowocześnieniem gospodarki komunalnej w miastach, z ochroną środowiska, wreszcie - z doskonaleniem działalności terenowych organów administracji państwowej. We wszystkich tych dziedzinach nastąpił w roku 1978 postęp. Dotyczy to zwłaszcza budowy mieszkań. Dotychczas bowiem oddano w tym roku do użytku o ponad jedną piątą więcej mieszkań, powiększając jednocześnie powierzchnię użytkową niż w podobnym okresie roku zeszłego. Lepšie jest także zaawansowanie zadań całorocznych. Wskazano na potrzebę wzmacniania po-

tencjału w przedsiębiorstwach wykonawczych pracujących na rzecz realizacji programów budownictwa mieszkaniowego, a także poszukiwania nowych, bardziej efektywnych metod zbrojenia terenów pod budownictwo. Konieczne jest dotrzymywanie planowych kosztów budowy.

Prezydium Rządu skierowało pod adresem resortu również inne zalecenia. Ich celem jest doskonalenie działalności, w sposób programowy, w takich dziedzinach jak gospodarka terenowa, a także dbałość o środowisko naturalne człowieka oraz umacnianie roli terenowych organów w procesie zarządzania i kierowania rozwojem społeczno-gospodarczym.

Podkreślono potrzebę i znaczenie dalszego usprawniania komunikacji miejskiej, zwłaszcza w godzinach dojazdów i powrotów z pracy. Bardziej racjonalne musi być użycie energii elektrycznej w gospodarce komunalnej.

Prezydium Rządu omówiło także niektóre zagadnienia techniczno-organizacyjne związane z przygotowaniem dalszej rozbudowy huty „Kato-wice”, jak również z rozwojem nowoczesnej produkcji w przemyśle hutniczym.

W SKRÓCIE

♦ LONDYN - Równie liczba śmiertelnych ofiar tragedii, jaka wydarzyła się w ub. czwartek w stoczni singapurkiej podczas naprawy zbiornikowca „Spiral”. W wyniku eksplozji i w płomieniach pożaru, który wybuchł na statku, poniosło śmierć co najmniej 59 osób. 13 osób z ciężkimi porażeniami walczy ze śmiercią w szpitalu.

♦ TOKIO - Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej Japonii poinformowało w piątek, że w pobliżu Fushimi zmiana na cholerę 66-letnia kobieta. Liczba śmiertelnych ofiar epidemii cholery w Japonii wzrosła do dwudziestu.

♦ BONN - Dowództwo wojskowe NATO przystąpiło do realizacji kolejnej operacji „Jasny” na celu wzmacnienia sił zbrojnych w Europie zachodniej. Agencja DPA poinformowała w czwartek, że 31 bm. rozpocznie się rozlokowywanie w Dolnej Saksonii nowych kontyngentów wojsk amerykańskich. Ma tam stacjonować ponad 4 tys. żołnierzy amerykańskich wyposażonych w znaczna liczbę czołgów, samochodów oraz w inny wojskowy sprzęt techniczny.

♦ MOSKWA - W Moskwie odbyła się porażka analityczna 82 lat młodego radzieckiego poety i tłumacza, Pawła Antokolskiego. Pierwszy tom wierszy wydał w 1952 r. Duży rozgłos przyniosł mu poemat „Syn”, poświęcony pamięci syna, który zginął na froncie podczas II wojny światowej. P. Antokolski pozostawił po sobie wiele tłumaczeń, przeważnie poetów francuskich.

♦ WARSZAWA - W Warszawie kontynuują obrady międzynarodowa sesja naukowa „Janus Korczak” - „Czyli i dzieło”, będąca największą imprezą obchodzoną „Roku Korczakowskiego”. Kontynuowane są obrady plenarne, na których ukazywana jest m. in. postać J. Korczaka jako lekarza oraz oświatnika oryginalność i aktualność jego doboru pedagogicznego.

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

► W Gliwicach rozpoczął się finałowy turniej tenisowy o Grand Prix Polski. Startuje ośmiu zawodników i czterech zawodniczek, którzy zdobyli w tegorocznych turniejach najwięcej punktów.

► W Łodzi odbył się finałowy mecz mistrzostwa Europy w tenisie stołowym, Polska wygrała z Luksemburgiem 7:0.

► Kolejną wygraną 7:0 polskich tenisistów zakończył się mecz II rundy spotkań i ligi europejskiej. Tym razem Polacy wygrali wyjazdowe spotkanie z Luksemburgiem i prowadzą zdecydowanie w rozgrywkach z serwowym kontem strat.

► W Londynie zakończył się międzynarodowy turniej w łyżwiarstwie figurowym. Wśród solistów zwyciężył Amerykanin Linda Fratianne. Wśród mężczyzn triumfował Japończyk Fumio Igarashi, natomiast w tańcach na lodzie zwyciężyła brytyjska para Warren Maxwell i Janet Thompson.

Zamiast kwiatów

Nie tak dawno jeszcze za moich czasów do klasy wchodził dyrektor i zwracał się do nauczycieli w: a, ma pan teraz gimnastykę - to bardzo dobrze. Weźmie pan młodzież, panie kolego i pójdzie pan kopać z nami klomby... Dla obecnych licealistów zabrakło do mojego jak anegdota, ale tak było...

Dość wychowanie fizyczne uzyskało rangę równą innym przedmiotom, mając przy tym licznych sojuszników. Najwięcej jednak zależy od nauczycieli w, ludzi często bez reszty zaangażowanych w sportowe sprawy, wykresiających niekiedy z planu dnia „czas wolny” czy „życie rodzinne”. Nie da się doprowadzić młodzieży do pełnej sprawności fizycznej, a tym bardziej do dobrych wyników jedynie na lekcjach w. Od nich zależy wszystko. Oni ucząją sportowego abc i decydują czy z pierwszoklasistów wyrosną późniejsi mistrzowie. Nauczyciele wychowania fizycznego to zdecydowana większość ludzi zaangażowanych w różne formy działalności. Poza obowiązkowym programem zajęć w, prowadzą szkolne kluby sportowe, pływania, zajęcia korekcyjne, organizują różnego rodzaju imprezy, szkoła aktyw sportowy, patronują „Sztafecie Olimpijskiej Moskwa - 80” tworzą bazę, troszczą się o sprzęt.

Dziś Nauczyciele jest tak: światem nie tylko pedagogów uczących w szkołach i wyższych uczelniach, jest także światem licznych rzeczy trenujących i instruktorów - wychowawców pracujących w klubach i związkach sportowych. (Let)

Suwalscy lekkoatleci zakończyli sezon

Udziałem w mityngu zorganizowanym w Olsztynie przez MKS „Poliszcz” lekkoatleci Suwalscy zakończyli tegoroczny sezon. Odciekawskie wyniki uzyskali podczas ostatniej imprezy.

Kobiety: 100 m W. Suchocka (LO Góldap) 2:24; 400 m Z. Sujata 1:11; 800 m E. Chmielewska 2:28,4 (obie LO Augustów); 4x100 m Poliszcz 1:32; 4x400 m Poliszcz 2:52; 1000 m Poliszcz 4:13; 1500 m Poliszcz 6:45; 2000 m Poliszcz 9:15; 2500 m Poliszcz 11:45; 3000 m Poliszcz 14:15; 3500 m Poliszcz 16:45; 4000 m Poliszcz 19:15; 4500 m Poliszcz 21:45; 5000 m Poliszcz 24:15; 5500 m Poliszcz 26:45; 6000 m Poliszcz 29:15; 6500 m Poliszcz 31:45; 7000 m Poliszcz 34:15; 7500 m Poliszcz 36:45; 8000 m Poliszcz 39:15; 8500 m Poliszcz 41:45; 9000 m Poliszcz 44:15; 9500 m Poliszcz 46:45; 10000 m Poliszcz 49:15; 10500 m Poliszcz 51:45; 11000 m Poliszcz 54:15; 11500 m Poliszcz 56:45; 12000 m Poliszcz 59:15; 12500 m Poliszcz 61:45; 13000 m Poliszcz 64:15; 13500 m Poliszcz 66:45; 14000 m Poliszcz 69:15; 14500 m Poliszcz 71:45; 15000 m Poliszcz 74:15; 15500 m Poliszcz 76:45; 16000 m Poliszcz 79:15; 16500 m Poliszcz 81:45; 17000 m Poliszcz 84:15; 17500 m Poliszcz 86:45; 18000 m Poliszcz 89:15; 18500 m Poliszcz 91:45; 19000 m Poliszcz 94:15; 19500 m Poliszcz 96:45; 20000 m Poliszcz 99:15; 20500 m Poliszcz 101:45; 21000 m Poliszcz 104:15; 21500 m Poliszcz 106:45; 22000 m Poliszcz 109:15; 22500 m Poliszcz 111:45; 23000 m Poliszcz 114:15; 23500 m Poliszcz 116:45; 24000 m Poliszcz 119:15; 24500 m Poliszcz 121:45; 25000 m Poliszcz 124:15; 25500 m Poliszcz 126:45; 26000 m Poliszcz 129:15; 26500 m Poliszcz 131:45; 27000 m Poliszcz 134:15; 27500 m Poliszcz 136:45; 28000 m Poliszcz 139:15; 28500 m Poliszcz 141:45; 29000 m Poliszcz 144:15; 29500 m Poliszcz 146:45; 30000 m Poliszcz 149:15; 30500 m Poliszcz 151:45; 31000 m Poliszcz 154:15; 31500 m Poliszcz 156:45; 32000 m Poliszcz 159:15; 32500 m Poliszcz 161:45; 33000 m Poliszcz 164:15; 33500 m Poliszcz 166:45; 34000 m Poliszcz 169:15; 34500 m Poliszcz 171:45; 35000 m Poliszcz 174:15; 35500 m Poliszcz 176:45; 36000 m Poliszcz 179:15; 36500 m Poliszcz 181:45; 37000 m Poliszcz 184:15; 37500 m Poliszcz 186:45; 38000 m Poliszcz 189:15; 38500 m Poliszcz 191:45; 39000 m Poliszcz 194:15; 39500 m Poliszcz 196:45; 40000 m Poliszcz 199:15; 40500 m Poliszcz 201:45; 41000 m Poliszcz 204:15; 41500 m Poliszcz 206:45; 42000 m Poliszcz 209:15; 42500 m Poliszcz 211:45; 43000 m Poliszcz 214:15; 43500 m Poliszcz 216:45; 44000 m Poliszcz 219:15; 44500 m Poliszcz 221:45; 45000 m Poliszcz 224:15; 45500 m Poliszcz 226:45; 46000 m Poliszcz 229:15; 46500 m Poliszcz 231:45; 47000 m Poliszcz 234:15; 47500 m Poliszcz 236:45; 48000 m Poliszcz 239:15; 48500 m Poliszcz 241:45; 49000 m Poliszcz 244:15; 49500 m Poliszcz 246:45; 50000 m Poliszcz 249:15; 50500 m Poliszcz 251:45; 51000 m Poliszcz 254:15; 51500 m Poliszcz 256:45; 52000 m Poliszcz 259:15; 52500 m Poliszcz 261:45; 53000 m Poliszcz 264:15; 53500 m Poliszcz 266:45; 54000 m Poliszcz 269:15; 54500 m Poliszcz 271:45; 55000 m Poliszcz 274:15; 55500 m Poliszcz 276:45; 56000 m Poliszcz 279:15; 56500 m Poliszcz 281:45; 57000 m Poliszcz 284:15; 57500 m Poliszcz 286:45; 58000 m Poliszcz 289:15; 58500 m Poliszcz 291:45; 59000 m Poliszcz 294:15; 59500 m Poliszcz 296:45; 60000 m Poliszcz 299:15; 60500 m Poliszcz 301:45; 61000 m Poliszcz 304:15; 61500 m Poliszcz 306:45; 62000 m Poliszcz 309:15; 62500 m Poliszcz 311:45; 63000 m Poliszcz 314:15; 63500 m Poliszcz 316:45; 64000 m Poliszcz 319:15; 64500 m Poliszcz 321:45; 65000 m Poliszcz 324:15; 65500 m Poliszcz 326:45; 66000 m Poliszcz 329:15; 66500 m Poliszcz 331:45; 67000 m Poliszcz 334:15; 67500 m Poliszcz 336:45; 68000 m Poliszcz 339:15; 68500 m Poliszcz 341:45; 69000 m Poliszcz 344:15; 69500 m Poliszcz 346:45; 70000 m Poliszcz 349:15; 70500 m Poliszcz 351:45; 71000 m Poliszcz 354:15; 71500 m Poliszcz 356:45; 72000 m Poliszcz 359:15; 72500 m Poliszcz 361:45; 73000 m Poliszcz 364:15; 73500 m Poliszcz 366:45; 74000 m Poliszcz 369:15; 74500 m Poliszcz 371:45; 75000 m Poliszcz 374:15; 75500 m Poliszcz 376:45; 76000 m Poliszcz 379:15; 76500 m Poliszcz 381:45; 77000 m Poliszcz 384:15; 77500 m Poliszcz 386:45; 78000 m Poliszcz 389:15; 78500 m Poliszcz 391:45; 79000 m Poliszcz 394:15; 79500 m Poliszcz 396:45; 80000 m Poliszcz 399:15; 80500 m Poliszcz 401:45; 81000 m Poliszcz 404:15; 81500 m Poliszcz 406:45; 82000 m Poliszcz 409:15; 82500 m Poliszcz 411:45; 83000 m Poliszcz 414:15; 83500 m Poliszcz 416:45; 84000 m Poliszcz 419:15; 84500 m Poliszcz 421:45; 85000 m Poliszcz 424:15; 85500 m Poliszcz 426:45; 86000 m Poliszcz 429:15; 86500 m Poliszcz 431:45; 87000 m Poliszcz 434:15; 87500 m Poliszcz 436:45; 88000 m Poliszcz 439:15; 88500 m Poliszcz 441:45; 89000 m Poliszcz 444:15; 89500 m Poliszcz 446:45; 90000 m Poliszcz 449:15; 90500 m Poliszcz 451:45; 91000 m Poliszcz 454:15; 91500 m Poliszcz 456:45; 92000 m Poliszcz 459:15; 92500 m Poliszcz 461:45; 93000 m Poliszcz 464:15; 93500 m Poliszcz 466:45; 94000 m Poliszcz 469:15; 94500 m Poliszcz 471:45; 95000 m Poliszcz 474:15; 95500 m Poliszcz 476:45; 96000 m Poliszcz 479:15; 96500 m Poliszcz 481:45; 97000 m Poliszcz 484:15; 97500 m Poliszcz 486:45; 98000 m Poliszcz 489:15; 98500 m Poliszcz 491:45; 99000 m Poliszcz 494:15; 99500 m Poliszcz 496:45; 100000 m Poliszcz 499:15; 100500 m Poliszcz 501:45; 101000 m Poliszcz 504:15; 101500 m Poliszcz 506:45; 102000 m Poliszcz 509:15; 102500 m Poliszcz 511:45; 103000 m Poliszcz 514:15; 103500 m Poliszcz 516:45; 104000 m Poliszcz 519:15; 104500 m Poliszcz 521:45; 105000 m Poliszcz 524:15; 105500 m Poliszcz 526:45; 106000 m Poliszcz 529:15; 106500 m Poliszcz 531:45; 107000 m Poliszcz 534:15; 107500 m Poliszcz 536:45; 108000 m Poliszcz 539:15; 108500 m Poliszcz 541:45; 109000 m Poliszcz 544:15; 109500 m Poliszcz 546:45; 110000 m Poliszcz 549:15; 110500 m Poliszcz 551:45; 111000 m Poliszcz 554:15; 111500 m Poliszcz 556:45; 112000 m Poliszcz 559:15; 112500 m Poliszcz 561:45; 113000 m Poliszcz 564:15; 113500 m Poliszcz 566:45; 114000 m Poliszcz 569:15; 114500 m Poliszcz 571:45; 115000 m Poliszcz 574:15; 115500 m Poliszcz 576:45; 116000 m Poliszcz 579:15; 116500 m Poliszcz 581:45; 117000 m Poliszcz 584:15; 117500 m Poliszcz 586:45; 118000 m Poliszcz 589:15; 118500 m Poliszcz 591:45; 119000 m Poliszcz 594:15; 119500 m Poliszcz 596:45; 120000 m Poliszcz 599:15; 120500 m Poliszcz 601:45; 121000 m Poliszcz 604:15; 121500 m Poliszcz 606:45; 122000 m Poliszcz 609:15; 122500 m Poliszcz 611:45; 123000 m Poliszcz 614:15; 123500 m Poliszcz 616:45; 124000 m Poliszcz 619:15; 124500 m Poliszcz 621:45; 125000 m Poliszcz 624:15; 125500 m Poliszcz 626:45; 126000 m Poliszcz 629:15; 126500 m Poliszcz 631:45; 127000 m Poliszcz 634:15; 127500 m Poliszcz 636:45; 128000 m Poliszcz 639:15; 128500 m Poliszcz 641:45; 129000 m Poliszcz 644:15; 129500 m Poliszcz 646:45; 130000 m Poliszcz 649:15; 130500 m Poliszcz 651:45; 131000 m Poliszcz 654:15; 131500 m Poliszcz 656:45; 132000 m Poliszcz 659:15; 132500 m Poliszcz 661:45; 133000 m Poliszcz 664:15; 133500 m Poliszcz 666:45; 134000 m Poliszcz 669:15; 134500 m Poliszcz 671:45; 135000 m Poliszcz 674:15; 135500 m Poliszcz 676:45; 136000 m Poliszcz 679:15; 136500 m Poliszcz 681:45; 137000 m Poliszcz 684:15; 137500 m Poliszcz 686:45; 138000 m Poliszcz 689:15; 138500 m Poliszcz 691:45; 139000 m Poliszcz 694:15; 139500 m Poliszcz 696:45; 140000 m Poliszcz 699:15; 140500 m Poliszcz 701:45; 141000 m Poliszcz 704:15; 141500 m Poliszcz 706:45; 142000 m Poliszcz 709:15; 142500 m Poliszcz 711:45; 143000 m Poliszcz 714:15; 143500 m Poliszcz 716:45; 144000 m Poliszcz 719:15; 144500 m Poliszcz 721:45; 145000 m Poliszcz 724:15; 145500 m Poliszcz 726:45; 146000 m Poliszcz 729:15; 146500 m Poliszcz 731:45; 147000 m Poliszcz 734:15; 147500 m Poliszcz 736:45; 148000 m Poliszcz 739:15; 148500 m Poliszcz 741:45; 149000 m Poliszcz 744:15; 149500 m Poliszcz 746:45; 150000 m Poliszcz 749:15; 150500 m Poliszcz 751:45; 151000 m Poliszcz 754:15; 151500 m Poliszcz 756:45; 152000 m Poliszcz 759:15; 152500 m Poliszcz 761:45; 153000 m Poliszcz 764:15; 153500 m Poliszcz 766:45; 154000 m Poliszcz 769:15; 154500 m Poliszcz 771:45; 155000 m Poliszcz 774:15; 155500 m Poliszcz 776:45; 156000 m Poliszcz 779:15; 156500 m Poliszcz 781:45; 157000 m Poliszcz 784:15; 157500 m Poliszcz 786:45; 158000 m Poliszcz 789:15; 158500 m Poliszcz 791:45; 159000 m Poliszcz 794:15; 159500 m Poliszcz 796:45; 160000 m Poliszcz 799:15; 160500 m Poliszcz 801:45; 161000 m Poliszcz 804:15; 161500 m Poliszcz 806:45; 162000 m Poliszcz 809:15; 162500 m Poliszcz 811:45; 163000 m Poliszcz 814:15; 163500 m Poliszcz 816:45; 164000 m Poliszcz 819:15; 164500 m Poliszcz 821:45; 165000 m Poliszcz 824:15; 165500 m Poliszcz 826:45; 166000 m Poliszcz 829:15; 166500 m Poliszcz 831:45; 167000 m Poliszcz 834:15; 167500 m Poliszcz 836:45; 168000 m Poliszcz 839:15; 168500 m Poliszcz 841:45; 169000 m Poliszcz 844:15; 169500 m Poliszcz 846:45; 170000 m Poliszcz 849:15; 170500 m Poliszcz 851:45; 171000 m Poliszcz 854:15; 171500 m Poliszcz 856:45; 172000 m Poliszcz 859:15; 172500 m Poliszcz 861:45; 173000 m Poliszcz 864:15; 173500 m Poliszcz 866:45; 174000 m Poliszcz 869:15; 174500 m Poliszcz 871:45; 175000 m Poliszcz 874:15; 175500 m Poliszcz 876:45; 176000 m Poliszcz 879:15; 176500 m Poliszcz 881:45; 177000 m Poliszcz 884:15; 177500 m Poliszcz 886:45; 178000 m Poliszcz 889:15; 178500 m Poliszcz 891:45; 179000 m Poliszcz 894:15; 179500 m Poliszcz 896:45; 180000 m Poliszcz 899:15; 180500 m Poliszcz 901:45; 181000 m Poliszcz 904:15; 181500 m Poliszcz 906:45; 182000 m Poliszcz 909:15; 182500 m Poliszcz 911:45; 183000 m Poliszcz 914:15; 183500 m Poliszcz 916:45; 184000 m Poliszcz 919:15; 184500 m Poliszcz 921:45; 185000 m Poliszcz 924:15; 185500 m Poliszcz 926:45; 186000 m Poliszcz 929:15; 186500 m Poliszcz 931:45; 187000 m Poliszcz 934:15; 187500 m Poliszcz 936:45; 188000 m Poliszcz 939:15; 188500 m Poliszcz 941:45; 189000 m Poliszcz 944:15; 189500 m Poliszcz 946:45; 190000 m Poliszcz 949:15; 190500 m Poliszcz 951:45; 191000 m Poliszcz 954:15; 191500 m Poliszcz 956:45; 192000 m Poliszcz 959:15; 192500 m Poliszcz 961:45; 193000 m Poliszcz 964:15; 193500 m Poliszcz 966:45; 194000 m Poliszcz 969:15; 194500 m Poliszcz 971:45; 195000 m Poliszcz 974:15; 195500 m Poliszcz 976:45; 196000 m Poliszcz 979:15; 196500 m Poliszcz 981:45; 197000 m Poliszcz 984:15; 197500 m Poliszcz 986:45; 198000 m Poliszcz 989:15; 198500 m Poliszcz 991:45; 199000 m Poliszcz 994:15; 199500 m Poliszcz 996:45; 200000 m Poliszcz 999:15; 200500 m Poliszcz 1001:45; 201000 m Poliszcz 1004:15; 201500 m Poliszcz 1006:45; 202000 m Poliszcz 1009:15; 202500 m Poliszcz 1011:45; 203000 m Poliszcz 1014:15; 203500 m Poliszcz 1016:45; 204000 m Poliszcz 1019:15; 204500 m Poliszcz 1021:45; 205000 m Poliszcz 1024:15; 205500 m Poliszcz 1026:45; 206000 m Poliszcz 1029:15; 206500 m Poliszcz 1031:45; 207000 m Poliszcz 1034:15; 207500 m Poliszcz 1036:45; 208000 m Poliszcz 1039:15; 208500 m Poliszcz 1041:45; 209000 m Poliszcz 1044:15; 209500 m Poliszcz 1046:45; 210000 m Poliszcz 1049:15; 210500 m Poliszcz 1051:45; 211000 m Poliszcz 1054:15; 211500 m Poliszcz 1056:45; 212000 m Poliszcz 1059:15



Fot. Z. Lenkiewicz

Nasza nauczycielska natura



Dyr. Jan Nowakowski
Czy swego domu tak łatwo można się wyrzec?

Ciąg dalszy ze str. 1

Jeszcze do końca nie wykopane, ale poniżej 800 kwintali z hektara nie zjedziemy. Na porządku dziennym jest, że rolnicy przychodzą i proszą o tę radę. Z naborem również nie ma problemu.

„GW”: Czy syna wysłał Pan do szkoły rolniczej?

J. Nowakowski: Nie, jest na dziennikarstwie.

„GW”: Widzi Pan lepszą przyszłość przed tym zawodem?

J. Nowakowski: Często śmiejemy się z tego, że skończy studia i pójdzie do stajni, mego brata na gospodarstwo. Wybrał dziennikarstwo, ponieważ nie ma zacięcia do przedmiotów matematycznych i technicznych, no a rolnictwo tego wymaga. Młodszy natomiast ma talent ścisły.

„GW”: Dobrze mówi się o waszych wychowankach, czy raczej średnio?

J. Nowakowski: Bez przechwałki: dotychczas ogromnie pozytywnie. O absolwentach instytucji ubiegają się. My czasem narzekamy — taka nasza natura nauczycielska — że jest. Byłem w niepewności, kiedy wysłałem stu uczniów na grupowanie przed Dożynkami w Olsztynie. Czy zachowają dyscyplinę. Otrzymałem duży list pochwalny, że wróć, wróć uczniów. A teraz proszę pana, przykład z życia samej szkoły. Przyjechał kiedyś z delegacją, że na 30-lecie Polski Ludowej wybudują stadion w czynie społecznym. Zaskoczyli mnie.

„GW”: Co Pan im odpowiedział?

J. Nowakowski: Czy wy sobie zdajecie sprawę, co to jest w czynie społecznym budować stadion? Odesłałem ich z niczym. Dajcie mi, mówię, przemysław sprawę. Przyszli po trzech dniach. Panie Dyrektorze, podziękujemy. Okazało się, że rację mieli. W przelocie dwóch lat powstał piękny obiekt wartości około dwóch milionów złotych. Sam wkład uczniów wyniósł milion.

„GW”: Mielimy mówić o Dniu Nauczyciela...

J. Nowakowski: A jak oddzielić młodzież od tego tematu.

„GW”: Dyrektorzy szkół u siebie bywają często pobłażliwymi nauczycielami...

J. Nowakowski: Nie. Jestem wymagający. Do przesyady.

„GW”: Dwoje padają gesty?

J. Nowakowski: Staram się jak najmniej. Jednak jeśli już stawiam oceny dobre, to za głęboką wiedzę z przedmiotu. Muszę się często weryfikować. Największą weryfikacją...

„GW”: Jak Pan sądzi, czy spełnione już główne warunki, aby na studia nauczycielskie szli przynajmniej dobrzy absolwenci szkół średnich?

J. Nowakowski: Po ostatniej znacznej podwyżce warunków materialnych są, wydaje się, dobre. Ale to jest tylko jedna strona medalu, bo pieniędzy wszystkich się nie wyreguluje. U mnie na przykład nie ma nauczycieli bez mieszkań. Dysponuję 130 mieszkaniami, kadra stabilna jest. Ważne też zamykanie. Na uczelniach wyższych selekcja kandydatów do zawodu nauczycielskiego winna być dość ostra. Zły pedagog może spowodować straty nie do naprawienia.

„GW”: Dzień Nauczyciela jest raz w roku, ale poza nim zdarza się chyba, że Pana na różny temat głowa boli?

J. Nowakowski: Trudno dać jednoznaczna odpowiedź.

„GW”: Znaczy, że nie ma Pan konkretnych kłopotów?

J. Nowakowski: Kłopoty są codziennie, ale ja lubię sprawy niełatwe. W tym roku musimy rozpocząć budowę hali warsztatowej, w przyszłym chcę wejść z pływalnią w czyn społeczny. Zjemy na trzydziestolecie szkoły w 1980 roku sami sobie ją sprezentowali.

„GW”: Kto Panu pierwszy czterdziesto- paździenika złożył życzenia?

J. Nowakowski: Przedstawiciele samorządu i organizacji młodzieżowych szkoły. A najwcześniejszy syn, kiedy rano wstał.

„GW”: A żona?

J. Nowakowski: Z żoną, była nauczycielką, składamy sobie życzenia nawzajem.

„GW”: A komu Pan najpierw w tym Dniu powie „Wszystkiego najlepszego”?

J. Nowakowski: Koleżankom i kolegom w pokoju nauczycielskim, czterdziestu siedmiu nauczycielom i wychowawcom, moim najbliższym współpracownikom.

„GW”: Chcieliśmy się do pańskich życzeń przyłączyć.

J. Nowakowski: Dziękuję bardzo, obymy uczyli i wychowywali jak najlepiej. Mnie zaś oby się udało przed emeryturą wybudować nowy budynek szkolny.

Rozmawiał: JACEK RATAJCZAK

7 listopada 1977 roku Urząd Miasta i Gminy w Jedwabnem skierował do Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Łomży pisemny wniosek o przepompowanie studni głębinowej, zbudowanej w Jedwabnem w 1970 roku i od tego roku stojącej bezużytecznie. W piśmie podkreślono, że czynność przepompowania jest konieczna, albowiem w przeciwnym razie studni grozi zamulenie, a w perspektywie może i całkowita dewastacja.

Jakiś szlachcic przed trzema setkami lat założył to miasto a teraz jest kłopot. Zlokalizowane przy bocznych drogach, nigdy nie dorobiło się wielkiego zyciorysu ani tym bardziej majątku. Sam herb nie starcza na to, żeby zasłonić zasadnicze plagi miasta.

Jedwabne chce pić, od dawna brakuje mu wody. W ostatnich latach budoję się coraz więcej domów, a każdy dom, to obok nowe szambo. Z rosnącą ilości szamb, woda w studniach robi się niedobra. Panowie z sanepidu kilkakrotnie już w ciągu roku zamykali produkcję wytwórni wód gazowanych. Co druga studnia w mieście ma wodę podtutą, więc z pewną rezerwą proszę w miejscowej restauracji o szklankę herbaty. Diable wiedzą — myślisz — co ci zostało po dane?

Już w latach pięćdziesiątych w gronie miejskiego aktywu dojrzała idea budowy wodociągu. Sporządzono dokumentację, którą potem dwukrotnie przerabiano. Można uznać, że czas pracuje na jej całkowitą doskonałość. W roku 1970 za siedemset tysięcy złotych wybudowano studnię głębinową czyli serce wodociągu.

Obywatele miasta ruszyli do wielu społecznych prac, no bo przecież miasto zdarzyć się coś, czego przez trzysta lat nie było. WODOCIĄG! Dawny biotny rynek, służący za targowisko, wysadzono drzewami i obsiano trawą. Remontowano stare domy. Układano chodniki. Brukowaną ulicę, Jedwabne to małe miasto, niecałe dwa tysiące obywateli. W jednomyślnym działaniu może to być wszakże spora siła, dostateczna, by z miasta brudnego uczynić miasto kolorowe i czyste.

Trudno dziś powiedzieć kto winien i czemu wodociąg nie zbudowano, gdyż można to było do tej pory uczynić. Niekiedy sądzą, że sprawa została swego czasu po prostu zaprzepiają.

21 listopada 1977 roku Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Łomży skierowała wniosek wódcy Jedwabnego do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży, uznając za najbardziej kompetentne.

Rachowcy od nas uciekają dlatego, że nie mają gdzie mieszkać, dzisiaj już każdy żąda jakiejś takiej wygody. W czerwcu miała się rozpocząć budowa dwu domów spółdzielni mieszkaniowej, a wcześniej jeszcze miało się to stać w ubiegłym roku i nie z tego. Jestem radnym sporo lat i

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży skierowało do Urzędu Miasta i Gminy w Jedwabnem pismo, w którym „powiadamia, że konserwacja studni głębinowej należy do obowiązków właściciela obiektu” czyli do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Łomży.

Trudne się domagać, żeby na wieżbie wyszły gruski, bo i tak nie wyrósł, chyba że zdarzy się cud, ale euda zdarzają się rzadko. W Jedwabnem podobno to możliwe, jakkolwiek ja w to nie wierzę. Rzecz chyba w tym, żeby zejść nareszcie na ziemię i stanąć na niej zdecydowanie. Do ważących kilka kilogramów pism w sprawie wodociągu w Jedwabnem przybyło ostatnio jeszcze jedno. Mówiące o tym, że budowa wodociągu w tym mieście nie rozpocznie się w bieżącej pięciolatce. I jeśli jest to decyzja oparta na konkretnych, trzeba ją ludziom po prostu jasno wyłożyć, uzasadnić prawdą.

Jedwabne ma sporo zaniedbań. Po- ra, żeby ich nie tłumaczyć wyłącznie brakiem wodociągu, choć jak widać na początku rzekło, miasto chce pić a wody brakuje. Jeden z działaczy miejscowych, gdyśmy o tym mówili, powiedział, że skoro na wodę czekali trzysta lat, to poczekać jeszcze trochę. Niechże tylko rzeczywiście będzie zrobione to, co się zrobić postanawia.

30 grudnia 1977 roku Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży wysłało do Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Łomży pismo z informacją, że „przepompowanie studni głębinowej w Jedwabnem należy zlecić do Kombinatu Geologicznego „Północ” Oddziału Robot Wiertniczych Nr 2 w Białymstoku lub Kombinatu Budownictwa Komunalnego Oddziału Inżynierii-Geologicznej w Białymstoku”.

Następnego dnia odbywały się sylwestrowe bale. Zmęczone urzędy zamknęły potem wymiany korespondencji w sprawie studni głębinowej w Jedwabnem, która się dalej zamula...

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

tane, coś robimy, ale aktywnie nie ma satysfakcji z tej roboty.

10 grudnia 1977 roku Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży skierowało wniosek w sprawie studni do Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Łomży celem ostatecznego załatwienia.

Nareszcie młodzież z domu kultury zaangażowana w zespoły artystycznych może korzystać w czasie prób ze sceny kina „Oaza”. A mówili

Trudne się domagać, żeby na wieżbie wyszły gruski, bo i tak nie wyrósł, chyba że zdarzy się cud, ale euda zdarzają się rzadko. W Jedwabnem podobno to możliwe, jakkolwiek ja w to nie wierzę. Rzecz chyba w tym, żeby zejść nareszcie na ziemię i stanąć na niej zdecydowanie. Do ważących kilka kilogramów pism w sprawie wodociągu w Jedwabnem przybyło ostatnio jeszcze jedno. Mówiące o tym, że budowa wodociągu w tym mieście nie rozpocznie się w bieżącej pięciolatce. I jeśli jest to decyzja oparta na konkretnych, trzeba ją ludziom po prostu jasno wyłożyć, uzasadnić prawdą.

Jedwabne ma sporo zaniedbań. Po- ra, żeby ich nie tłumaczyć wyłącznie brakiem wodociągu, choć jak widać na początku rzekło, miasto chce pić a wody brakuje. Jeden z działaczy miejscowych, gdyśmy o tym mówili, powiedział, że skoro na wodę czekali trzysta lat, to poczekać jeszcze trochę. Niechże tylko rzeczywiście będzie zrobione to, co się zrobić postanawia.

30 grudnia 1977 roku Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży wysłało do Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Łomży pismo z informacją, że „przepompowanie studni głębinowej w Jedwabnem należy zlecić do Kombinatu Geologicznego „Północ” Oddziału Robot Wiertniczych Nr 2 w Białymstoku lub Kombinatu Budownictwa Komunalnego Oddziału Inżynierii-Geologicznej w Białymstoku”.

Następnego dnia odbywały się sylwestrowe bale. Zmęczone urzędy zamknęły potem wymiany korespondencji w sprawie studni głębinowej w Jedwabnem, która się dalej zamula...

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węgla, żeby go starczyło, zanim wróci z siódmego budynku. A teraz znaleziono rozwiązanie, jednak potrzeba jest matki wynalazku.

Jedwabne rozwija się jako ośrodek usługowo-kulturalny dużej roli...

Problemy lokalowe miejscowych urzędów. Miejsko-Gminny Komitet partii już nie musi się kłaniać prywatnemu właścicielowi, który od dawna wymógł owe dwa maleńkie pokójki. Wreszcie i w Urzędzie Miasta skończyły się kłopoty ze sprzętami. Bo to się wydaje proste, a przecież żadna kobieta nie chciała podjąć tej pracy. Urząd mieścił się w siedmiu różnych lokalach. Zimą tylko rozpalali w dwudziestu pięciach, ileż to było biegani! Piecy pękali, bo sprzętaczka spalała tyle węg

MILIONY za frajer

Bloto z giżyckiego Osiedla XXX-lecia kosztuje do-
kładnie 10,2 mln zł. Na razie wchłonęło połowę su-
my. Czas nagli i nagle wykonawcy.

MAŁEJ ARCHITEKTURY NIE MA

O siedle miało dotychczas zech wykonawców — przedsiębiorstwa z Ketrzyna, Pizsa i ostatnio Elcki Zakład Budowlany kombinatu „Pojezierze”. Każda firma po kolei zapominała (najdelikatniej określenie) dołożyć swoją cegiełkę do osiedlowego pejzażu. Ostatecznie teren między blokami wygląda dziwnie. Tylko gdzieś gdzieś dobił trawnik albo urządził przez ZBM bądź społecznie, miejsce zabaw dla dzieci. Reszta to bloto.

Tadeusz Kimbor, wiceprezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Mamry”: — Tu są boliska sportowe, tam to rowerowy, teren rekreacyjny, obok ładne murki, ławki, elewacje, eleganckie oświetlenie. Oczywiście jest w projekcie zagospodarowanie osiedla, bo w naturze widak bagna, zarośnięte ziemskim sadzawkami, malownicze wypoki, pogruchołane chodniki. W miejscu, gdzie stanąć ma przedszkole rozległe bajoro. Dzieci grzebią się w tej mazi, wpadają do wykopów, drą portki i kaleczą się o sterce z ziemi elementy budowlane.

Terminów niwelacji terenu i tzw. kosmetyki było za cztery. Choćby cztery 1976 roku, później maj 1977 itd. Prolongaty sprawę nie pomogły. Napędzali tylko teksta nieporozumień, zatytułowana bodajże „zagospodarowanie osiedla”. Są też inne teckizy, ale o nich przy okazji.

PODOBNO JEDNAK JEST

Okazuje się, że przy oglądaniu ponurego krajobrazu giżyckiego osiedla zawiódł nas wzrok, albo, że rzeczywistość jest fałszywa. Wynika to z dokumentów, które bardzo korzystnie weryfikują stan faktyczny. Otóż aktualne protokoły dowodzą, że roboty na osiedlu zakończono, mała architektura jest i że w ogóle wszystko w porządku. Tylko płacić. Ile? — Prawie 5,6 mln zł, a jak ktoś nie wie za co — niech obejrzy fakturę.

Cała kwota miała być wpłacona na konto Suwalskiego Kombinatu Budowlanego „Pojezierze” — Zakładu Budowlanego w Elku. Zjednoczenie Budownictwa ponagla więc Spółdzielnię „Mamry”, wspierając się przepisami (!). Pozwany, reprezentujący spółdziel-

ność stawiał się na sprawie, ale „przedstawiciel jednostki nadzornej SM nie wyraził zgody na opłacenie żądanej kwoty wbrew przepisom w tej sprawie, twierdząc głośno, że zapłacono zostanie należność po ukończeniu i przekazaniu w użytkowanie zagospodarowanego terenu. Strony nie doszły do porozumienia”.

Tym pesymistycznym akcentem kończy się protokół z „mediacji” w BZB, noszący datę 15 września br. Dziwna to była, moim zdaniem, mediacja, sprządzająca się do nakłonienia inwestora, czyli Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej „Mamry” w Giżycku, do wyrzucenia pieniędzy w bloto.

Spotkanie zakończyło się fiaskiem, jak i poprzednie pertraktacje. Zdania pozostały podzielone: generalnie wykonawca z Elku czeka na miliony, zjednoczenie zaleca „płacić, spółdzielnia płacić nie chce, a bank straszy, że skonfiskuje gotówkę, jeśli nie zostanie wydana do końca roku. Bank finansujący z Giżycka już czterokrotnie przesunął termin ostatecznego wydatkowania pieniędzy na osiedlową architekturę, ale do zagospodarowania terenu nikt dotychczas nie przystąpił. Nawet nie zanościł na rozpoczęcie prac.



Ten parking stanowi jedną z niewielu wizytówek, które pozostawili po sobie budowlani, zagospodarujący teren między blokami.

NIE MA I NIEPRĘDKO BĘDZIE

Dyrektor Elckiego Zakładu Budowlanego — Wiesław Stasiewicz uważa, że z żadną spółdzielnią mieszkaniową nie współpracuje im się tak źle, jak z tą. — Możliwość współpracy, Sokółka i ci już kończą pięciolatke. Gdyby tak giżycki prezes zadzwonił, poprosił: dajcie materiały, choćby ze sto kilo kitu, sami zrobimy — to wyniki byłyby natychmiast. A oni nie, tylko się wykłócają i targują.

— Ot, weźmy budynki o numerach inwestycyjnych 10, 11 i 12. Nawieźmy tam czarnoziemu, z grubszą rozplatanymi spycharką, bo taka była umowa. Reszta mieli się zająć sami.

Prezes Kimbor: bo nawieźli za mało, ze 30 proc. W dodatku nie przygotowali terenu pod zielenie.

Dyr. Stasiewicz: i co? — Ano nie nie zrobili. Tylko komisie zwolują. Jak idę do sklepu po marynarke, to nie biorę ze sobą krawca i pięciu ekspertów, żeby sprawdzili czy dobrze leży i czy nie dziurawa. Tamci obstawiają się rzeczoznawcami, żeby skontrolować zamiast pomóc.

Trudno budowlanym nie przyznać racji w jednej kwestii. Spółdzielnia powinna częściej i skuteczniej podejmować prace przy zagospodarowaniu osiedla. Mamy w kraju wiele dobrych tego przykładów.

Naczelnik Wydziału Produkcji BZB w Białymstoku — Tadeusz Kulakowski, rozwija resztki wątpliwości: — Może to i dobrze, że te roboty ziemne na osiedlu nie ruszyły. I tak trzeba byłoby wszystko rozkopawać, bo potrzebne są odkrywkowe sieci gazownicze. Zresztą bezsensowne byłoby się do tego na zimę.

CZY NA PEWNO NIE MA?

Wszyscy zainteresowani podzielić się opinią, że dotknęło ich wspólne nieszczęście z serii tzw. czynników obiektywnych: reorganizacja branży budowlanej. Przedsiębiorstwo z Ketrzyna przekazało front robot piskiemu, piskie zmieniło nazwę na „Budopol”. Ludzie niby ci sami, ale szyld inny.



Boliska sportowe i tereny rekreacyjne giżyckiego Osiedla XXX-lecia prezentują się tak, jak na zdjęciu, czyli dziwnie. Nadeszła więc właściwa pora, by zapłacić wykonawcy za wysiłek „włożony w ukształtowanie tego krajobrazu”.

„Budopol” przekażoł elckiemu i na dobrą sprawę nie wiadomo kiedy i za czyją sprawą w protokołach znalazło się więcej, niż w rzeczywistości. Jeśli jednak w protokołach stoi — znaczy mała architektura jest i trzeba płacić.

Chwileczkę, stopujcie ci ze spółdzielnią, przecież żaden z przedstawicieli naszej instytucji, jako bezpośredniego inwestora większości osiedlowych zadań, nie był przesyłany do udziału w pracach komisji zwalczającej odbiorczych, przy przekazywaniu budów. Reprezentant suwalskiej Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, który w nich uczestniczył mógł podpisywać protokoły inwentaryzacji robót w toku tylko dwóch budynków mieszkalnych i pawilonu. Zresztą, jeśli już płacić, to dlaczego po wyższych cenach, obowiązujących od początku tego roku? Nawalił wykonawca, a konsekwencje ponosić ma inwestor? Czego więc dotyczyła mediacja jeśli wobec takich argumentów nie przyniosła oczekiwanych rezultatów?

Przedsiębiorstwa „Budopol” z Pizsa i EZB z Elku potrafiły zapewne całą korespondencyjną dyskusję jako bezcelową. Z odpowiedzi na pismo z prośbą o wyjaśnienie, który zakład i w jakim terminie zakończy roboty na osiedlu wynikało, że żadne nie zamierza ich nawet zacząć. Wrazem tego stanowiska jest zachowany do dziś w pełnej krasie krajobraz księżycowy osiedla. Zresztą po co przystępować do robót, które w dokumentach figurują jako wykonane?

Targi trwają, akta pęcznieją, głosy się podnoszą. Milczą tylko lokatorzy, bo co oni mają do gadania?

CHYBA W OGÓLE NIE BĘDZIE

Giżycki Bank jest stanowczy: owe z górą pięć milionów trzeba wydać do końca br. Termin ostateczny i nieodwołalny. Kompetencje dyrektora banku kończą się bowiem na tej kolejnej próbie prolongaty. Później złotówki przeznaczone zostaną na inne cele, a na osiedlu zostanie bloto. Chyba, że zadecyduje ministerstwo, co wydaje się mocno wątpliwe. Nawet przy zaangażowaniu znacznej kadry i sprzętu, roboty trwać będą wiele miesięcy, a przecież nadal nie wiadomo, kto ma je prowadzić i czy w ogóle zabierać się do dzieła, które ponoć jest gotowe.

Na wszelki wypadek, gdyby spółdzielnia zechciała pochopnie zaufać wykonawcy i zapłacić z góry, ci z banku oświadczyli, że powołują komisję, która zbada, za co zapłacono. Jeśli zrodzą się wątpliwości, że za nic, sprawa potraktowana będzie jako przestępstwo gospodarcze. Prezes Kimbor wzniósł w tym z rezygnacją.

W ten sposób SM „Mamry” wylądowała pod młotkiem, a na kowadło. Na szali dobre stosunki z budowlanymi. Płacić za nic — czy nie?

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Kłaniam się tylko Pani Muzie...

Niemal co tydzień w jednej z białostockich galerii lub — wobec braku miejsca — w którymś z kilkudziesięciu klubów dokonuje się otwarcia ekspozycji dzieł plastycznych. Wprawdzie w sztuce ilość nie przechodzi w jakość, ale sam fakt, że mieszkamiec Białegostoku ma — o ile tylko chce — codzienny kontakt ze sztuką, a zarazem ma możliwość wyboru, jest zjawiskiem godnym odnotowania. Częstotliwość zmian ekspozycji w dużej mierze uzależniona jest od liczby artystów, którym wspomniane galerie służą jako miejsca prezentacji artystycznego dorobku. Białystok jeszcze nie może w tej dziedzinie konkurować z Krakowem, Gdańskiem czy Wrocławiem, ale też i start był inny. Jaki? O tym m.in. rozmawiamy z TADEUSZEM BOŁOZEM.

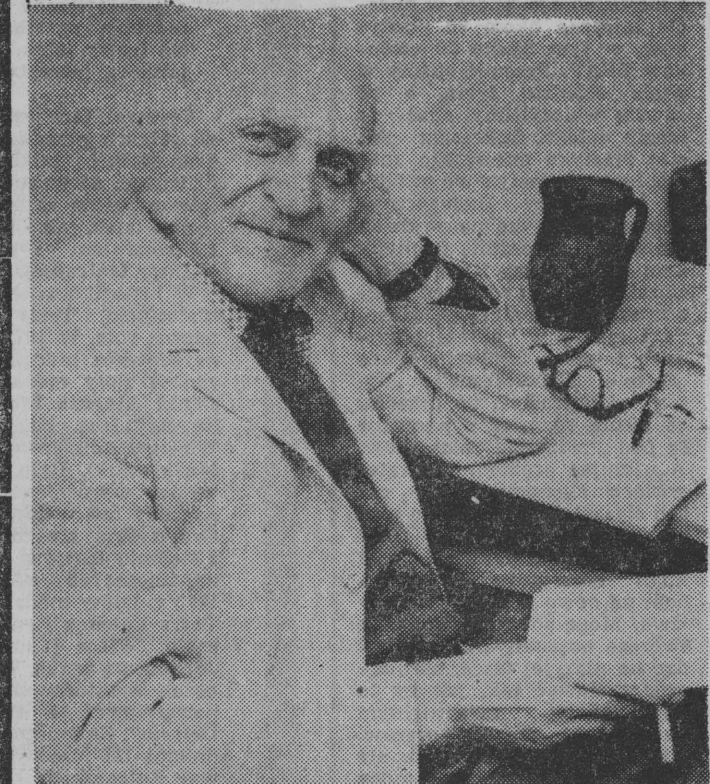
— Mistrzu, jest pan chyba najstarszym plastykiem w Białymstoku.

— A co sądzisz o Bolesławie Zagłobie — Łozowieckim i Pogorzelow — Tamańciewie?

— Nic, po prostu nie słyszałem o nich. To wcale nie znaczy, że byli mało znani lub że ich malarsтво było niewiele warte. Środki masowego przekazu w takim mieście, jakim był przedwojenny Białystok, zajmowały się sztuką bardzo sporadycznie. Malarze nie żyli ze sztuki, lecz byli np. nauczycielami jak Blicharski, Zimmerman i Sadowski. Większość czasu i energii poświęcali na nauczanie lub wykonywanie innego zawodu, a na malowanie pozostawiali im niedziele.

— Mówi się, że przed wojną malarze sprzedawali dużo więcej obrazów niż obecnie.

— Wiele rzeczy się mówi, ale nie we wszystkim trzeba wierzyć bez zastrzeżeń. Oczywiście dużo zależało od tego, kim był malarz, co malował.



— Być może, ale to jeszcze nie powód, żebyś mi mówił przez pan i w dodatku tytułowa mistrzem. Wiem, że to brzmi poważnie, dostojnie i oficjalnie, ale koledy będą się z nas śmiali, bo wszyscy wiedzą, że od przeszło dwudziestu lat jesteśmy na ty. Poza tym jeśli przyszedł do mnie, aby się dowiedzieć czegoś o środowisku plastycznym w Białymstoku w momencie odzyskania przez Polskę niepodległości to źle trafił. Miałem wtedy osiem lat, mieszkałem na Podhalu i nawet mój ojciec sponcyer nie marzył, że będę kiedyś malarzem. Najlepszy dowód, że początkowo studiowałem filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, a dopiero później przenieśliem się do Wilna na sztukę. Ojciec już w tym czasie mieszkał w Hajnowce, ale prawdę mówiąc mało interesowałem się tym, co się dzieje w wojewódzkim Białymstoku. Słyszałem oczywiście o Zychu Bujnowskim z Tykocina, który malował trochę pod Rusezycą, o portrecie Kazimierza, o Czesławie Sadowskim, Blicharskim, o Oskarze Rozanleckim, którym częściej wystawiał w Wilnie, Warszawie, Berlinie i Paryżu niż w Białymstoku, o Zimmermannie. Były to wiadomości dorywcze, pochodziły z prasy, z rozmów ze znajomymi. Niektóre nazwiska tylko obły mi się o uszy, o innych malarzach wiedziałem nieco więcej, widziałem ich obrazy. Bujnowski to, moim zdaniem, typowy postimpresjonista, Zimmermann realista, podobnie zresztą jak Sadowski.

— Przepraszam, że przerywam, ale przypomniała mi się informacja zamieszczona w jednym z białostockich pism w 1926 roku. Jest w niej mowa o obrazach wystawianych w księgarni J. Klimkiewiczowej przy ul. Kilińskiego, spośród których „wybraliśmy się” roboty artysty B. Zagłoby — Łozowieckiego, a mianowicie Kościuszko na koniu i szablę w ręku z zachowaniem podobieństwa bohatera narodowego”. A wszystko to malowane akwarelami na dykcie. Co ty na to?

— Nie ma się z czego śmiać, tego rodzaju „sztuka” do dziś kwitnie i znajduje nabywców. Ale nie tylko takie „przedziwne” malowano w przedwojennym Białymstoku. Wiem, że Bujnowski sprzedawał swoje całkiem niezłe prace w parku miejskim niemal za bezcen. Był, jak wiadomo, chory na gruźlicę, nie miał z czego żyć. Białystok do dziś nie jest przysiółkową Mekką artystów. Przed wojną wręcz opychał ich brudem, smrodem, brakiem perspektyw. Do trzdziestego dziesiątego roku nie istniała tu grupa, o której można by ze spokojnym sumieniem powiedzieć, że stanowiła coś w rodzaju środowiska twórczego. Każdy kto się wybił ponad przeciętność i miał możliwość wyjazdu — uciekał z tego miasta jak Karny, który stąd pochodził, ale nigdy tu nie pracował, Sadowski, który na dwa lata przed wojną wyjechał do Lwowa a potem osiadł na stałe w Łodzi.

— Jak więc to się stało, że ty sapuściłeś korzenie w Białymstoku, chociaż nie łączył cię z tym miastem więzy rodzinne ani uczuciowe?

— Właściwie sam nie wiem. Chyba zdecydowały o tym moje ciagoty pedagogiczne. Mało kto wie, że w latach 1939—1940 byłem w Hajnowce nauczycielem języka polskiego i kreslarstw. Moim uczniem, a zarazem członkiem zespołu teatralnego, który prowadził, był Stefan Treugutt. Nie wspominałbym o tym, ale sam Treugutt poinformował Stanisława Marczak-Oborskiego, autora książki „Teatr czasu wojny”, że po raz pierwszy zetknął się z teatrem właśnie w Hajnowce, dokąd jego rodzice przenieśli się z pobliskiego Drohiczyzna. Pod koniec okupacji hitlerowskiej musieli uciekać z Białostocznymi. Osiedliem w rodzinnych stronach, w Nowym Targu. Tam wiosną czterdziestego piątego roku odnalazł mnie Stanisław Stolarczyk, który przyjechał do Krakowa na konstytucyjny Zjazd Związku Polskich Artystów Plastyków. Namówił mnie, żebym zamieszkał na Ziemi Zachodniej, dokąd zamierzaliśmy wyjechać, udał się do Białegostoku i wspólnie z nim założył akademię sztuk pięknych. Miałem 35 lat, byłem pełen entuzjazmu, ożyły drzemające w głębi serca ciagoty pedagogiczne... Krótko mówiąc, choć wiedziałem, że przyjdzie pracować na całkowitym niemal ubóstwie, zgodziłem się. W sierpniu czterdziestego piątego byłem już w Białymstoku. Na czele Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego stał wówczas ks. dr Piotr Śledziński, historyk sztuki, człowiek mądry i energiczny. Referat muzyczny kierowała Zofia Franckiewicz, teatralnym — Józef Niewiakovski, literatury — Irena Borowska — Zimn (która uczyła także w szkole), a referat plastyki powierzone mnie. Jednocześnie uczyłem, bo Stolarczyk zgodnie z obietnicą polecił do Lublina (Białystok jeszcze miał stałe połączenie lotnicze) i otrzymał od ministra Rzymskiego zgodę na utworzenie w Białymstoku Szkoły Sztuk Pięknych a także przydział budynku na ten cel. Izba okrągła przy ul. Kilińskiego, Stolarczyk był dyrektorem, a nauczycielami dr Piotr Śledziński, Placyda Bukowska, Zofia Urbanowicz, Maria Jastrawska (późniejsza Zabska), Józef Gniatkowski i ja. Parę miesięcy uczył Stanisław Horn-Popławski, który bawił w Białymstoku „transztem”, ale mimo to zdążył pozostawić dwie rzeźby, a mianowicie „Pracznik” na Plantach i Chrystusa na murze kościoła św. Rocha. Ta pierwsza szkoła zmieniła śmiercią naturalną, gdy oświadczone, że jej absolwenci nie będą mieli żadnego cenzusu.

— Czym wasza uczelnia zastąpiła sobie na takie potraktowanie?

— Dokonywano reformy szkolnictwa artystycznego w całym kraju, a niezależnie od tego w Białymstoku mieliśmy nieprzychylny klimat. Proponowano, aby na miejsce szkoły przenieść z ul. Orzeszkowej bibliotekę, która prawdę mówiąc miała rzeczywiście koszmarny warunki. Ale, my uważaliśmy szkołę plastyczną za niezbędną. Było nas coraz więcej: Wels, Tył, Wasilewicz, Gutkiewicz, Łotowski. Założyliśmy oddział związków plastyków, pierwszy w dziejach miasta. Powołaliśmy do życia Ogólnopolskie Plastyczne, które po roku przekształciło się w Liceum Sztuk Plastycznych. Dziśszy czas był dyrektorem tej szkoły, jednocześnie pracowałem jako referent plastyki i scenograf w Teatrze

Cląg dalszy na str. 6

O Nikiforze Krynickim

W listopadzie 1968 r. zmarł Nikifor Krynicki. Jeszcze za życia otoczył legendą pozostawał w centrum zainteresowania krytyków sztuki, zajmujących się tym nurtem plastyki, któremu przydał miano: prymitywizmu. Nikifor malował krynickie, pensjonary, pejzaże ze stacyjkami kołowymi i cerkiewkami, portrety, sceny rodzajowe. W opiniach o Nikiforze zwracano uwagę, że wprawdzie miał utrudniony kontakt ze społec-

zeństwem, ale potrafił w sobie właściwy sposób mówić o otaczającym go świecie obrazami, w których było wiele szczerści. W prostej formie przekazywał własne spostrzeżenia. Ważne instytucje i rzędy oznaczał na swych obrazach godkami, i flagami, dom krawca przedstawiał w ten sposób, że na szczyście dachu malował często ubrania — dla odróżnienia tego domu od innych, leśnicówkę można poznać na obrazku po na-

malowanych na jej dachu zwierzętach. Marzył o zdobyciu stawy malarza — o tym też mówił w swoich obrazkach, ukazując swoją osobę na cokole pomnika w otoczeniu wielkich i okazałych budowli. Nikifor Krynicki zdobył sławę — jego twórczość zyskała uwagę, a liczne prezentacje prac na wystawach krajowych i zagranicznych wywoływały i wywołują ciągle żywe dyskusje.

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu ma największą kolekcję prac Nikifora: ponad 700 oryginalnych obrazków, rysunków, szkiców. Twórczość artysty z Krynicy jest prezentowana nie tylko w sądeckim muzeum, jego prace oglądali mieszkańcy wielu miast. W 10 rocznicę śmierci Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zorganizowało wystawę prezentującą nie tylko prace artysty, ale także przechowywane w zbiorach jego przedmioty osobiste, jak charakterystyczny kapelus, okulary, zegarek itp. W 10 lat po śmierci Nikifora Krynickiego trzeba jed-

nak przypomnieć, że nie spełnione zostały wcześniej dawane obietnice. Tysiące kuracjuszy, wczasowiczów i turystów odwiedzających Krynicę nie ma możliwości poznania twórczości Nikifora. Wiele mówiło się o utworzeniu stałej ekspozycji jego prac o muzeum poświęconym Nikiforowi. Gospodarze miasta — urodziliśmy od wielu lat poszukiwaliśmy na ten cel, wydaje się, że 10 rocznica śmierci Nikifora jest okazją do przypięcia realizacji tego zamierzenia. Artysta zyskał przecież na coś więcej niż na legendę i muzealne magazyny. (PAP)

my dla rolników niedobry, u niego jednak na polu nie jeszcze nie zginiło. Od niespełna dwu lat specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego. To początek, to dopiero dziesięć piętnaście tysięcy złotych, co miesiąc za mleko. Zdążył już jednak zbu-

rych pobrząkują różne odznaki i oznaczenia. Jako to między innymi był brązowy Krzyż Zasługi za działalność społeczną oraz odznaka Zastępcy Pracownika Rolnictwa, którą w tym roku otrzymał Mirosław. Są też odznaki strażackie.

nien na wydaniu wcale nie ma, bo uczył się te dziewczyny przeważnie w Białymstoku. Panny więc przyjeżdżały z okolicy. W sali tanecznej elegancka zabawa a pod remizą ze sto samochodów, bo panny zmotoryzowane. Przed rokiem jednak zdarzyła się bójka. Z

może dlatego, że nie było tu ani jednej dobrej drogi. Wszystkie błotne, pełne wybojów. Gdy przychodzili rolnicy, wiesz całymi miesiącami była odcięta od świata, nawet od dwóch kilometrów odległej gromadzkiej wsi. W 1960 roku — mówi Mirosław Uszyński — wybrałem się nową, eschaleką do Jablonki Kościelnej, zaraz za wsią ugrzązłem po osie. Ledwo wygramoliłem się z błota.

Nie też dziwnego, że w Miodusach wszystko jakby „wstęgało”. Nawet szkoła, która była się po chałupach, przestała istnieć. Z Zasmuta dostał się na Gościńce można było tylko w gumniakach i to skakać po kamieniach, które wyglądały ledwo z błota, a służyły jako jedyny most przez strugę.

Szukali więc ludzie progę, od którego mogliby się odbić, jakiejś pomocy, ale rychło zrozumieli, że sami sobie mogą najwięcej ulżyć. Najpierw podremontowali drogę do Jablonki Kościelnej, wiosną 1957 roku, kiedy żenił się Piotr Zalewski, przyszło do wsi światło elektryczne.

W latach sześćdziesiątych wybudowano remizę strażacką. Wtedy dała działkę pod tę budowę, więksi gospodarze opodatkowali się po 1000 złotych, mniejsi po 500. Nikt też nie szczędził czasu przy tej budowie. Ludzie ścigali się tylko można budulec, a później robili wykopy, mieszali beton, zalewali fundamenty. W remizie, obok sali tanecznej, znalazła sobie miejsce biblioteka i Klub Rolnika. Można się tu zebrać, kawę wypić, porozmawiać, zebranie zwołać. Nie inaczej też było z budową sklepu i słowni mleka. Tylko ten nie spieszyl się z pomocą, co nie mógł. Droga przez gościńce dzisiaj też inna, twierdzą z asfaltowym dywanikiem.

W tym, co powstało w Miodusach, każdy ma jakąś cząstkę swej pracy. Jednakże każdy we wsi powie, że największego czasu poświęcił: Piotr Zalewski, który zawsze chciał, aby coś dla wsi zrobił; Zygmunt Kaczyński, który zapisuje w apeliarnym zeszycie, kto gdzie i kiedy? pracował społecznie na rzecz wsi. Nie szczędził również swego czasu Stanisław Zareba i solits Józef Śniłborski, o

którym żona mówi, że gdyby nawet dzieci nie jady, to jego w domu i dwa dni może nie być. Czy wrzeszczę Mirosław Uszyński, który bez względu na pracę we własnym gospodarstwie, na sprawy społeczne zawsze znajduje czas.

Ten nowy, ze wszystkimi wygodami, dom Uszyńskich stanął w 1970 roku. Postawili go w ciągu sześciu miesięcy. Zaczęli w czerwcu, a już w listopadzie zamieszkał. W tym samym miejscu stała, być może od paru wieków, stareńka, strzechą podpierająca się o ziemię chałupa, bez wody, światła i innych udogodnień. O tej starej chałupie ojciec Mirosława, Lucjan mówił z sentymentem:

— Tu, na tym miejscu się urodziłem, w tym samym domu. Później jak brat się ożenił, podzielił się i nam zostało tylko połowę domu.

Podzieliło też 22-hektarowe gospodarstwo, na którym pan Lucjan, jako że zaliczał się do dobrych gospodarzy, jeszcze przed wojną dorobił się słownika, a po wojnie kosiarki. Wcześniej kosił kosa i sierpem. Teraz na rękach odda-

ków mało. Mirosław powiada, że ręce już wydelikatniały.

Zagadaliśmy go do późnej nocy, dalsze rozmowy trzeba odłożyć na inne wieczory. Na pożegnanie gospodynie obdarowała nas pachnącymi jabłkami.

Dom Uszyńskich uznać można za bardzo nowoczesny we wsi, ale przecież w Miodusach o wygodzie i wygląd domu ludzkie zawsze dbali. Miodusy są zatem barwne, wiesz mieni się kolorami ścian, wysmakowaną od wielu pokoleń ich ornamentyką.

Teraz jesień błotnista, w pochmurne dni szaro na świecie. Mimo to we wsi posprzątane, jakby w oczekiwaniu na gości.

Trudno zastać ludzi w domach. Pracują w polu póki jest tam co robić. Może stać wrażliwe, że cicho tu w stosób szczególny, jakby od Miodus było bardzo daleko. Jakby tu czas płynął wolniej, zgodnie z potrzebą ludzkiej natury. Jest to złudzenie, któremu poddajemy się jednak mimo woli, przez kilka chwil, dopóki nie poznamy całkiem z bliska

ska ludzkich radości i ludzkich kłopotów. Choćby drobnych lech w gruncie rzeczy ważnych.

Oto przed paroma dniami żona Władysława Orzechowskiego urodziła syna. Miodusom przybył najmłodszy obywatel.

Antoni Skarżyński jako pierwszy we wsi, chce oddać ziemię w zamian za rentę. Z bólem, bo w tej okolicy ludzie płaczą, gdy trzeba rozstać się z ziemią. Skarżyński jednak już starszy, nie daje rady. Dwaj synowie, wykształceni, mają gdzieś w mieście wysokie posady.

Miodusy są sprzężone ze światem. Z całym krajem. Poprzez stosunki rodzinne i gospodarcze. Przez sprawy prywatne i społeczne, ogólne. Miodusy małe, gdyż je mierzy geograficzna miara. Wielkie z nazwy. W istocie zwyczajne. Taka zwykła — dobra pracownia polska wieś.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK
STANISŁAW POGORZELSKI

przez Miodusy

dować wszystko, co w gospodarstwie zbudować trzeba — i zmechanizować, co zmechanizować trzeba było.

W każdym razie Mirosław Uszyński stanął w Miodusach wśród gospodarzy najlepszych, wśród takich jak Edward Modzelewski, Stanisław Zareba, Jan Uszyński i jeszcze paru innych.

Zona Mirosława, pani Danuta przynosi właśnie z głębi domu i kładzie przed nami pakiet dyplomów, pośród któ-

W Miodusach Wielkich od 11 lat istnieje straż pożarna i tyle samo lat Mirosław nosi strażacki mundur. W tym roku nie było za wiele okazji do noszenia galowego munduru. Wcześniej to co raz zabawa taneczna we wsi. Wódki mało, strażacy bowiem ograniczali picie. Komendant Jan Pietrzak miał dokładnie wypisanego kto czego pije, strażacy w głą i porządek był taki, że i święty Boże nie pomoże. Panien we wsi mało, a pa-

innej wsi kawaler, nie z Miodus, wszedł na salę w czarnej rękawiczkach. Chłopcy tańczą a on w rękawiczkach, jak to wygląda?

W każdym razie była bójka i na rok zabroniono Miodusom się bawić. Wiesz posmutniała, niebawem jednak znów rozległa się takty melodii do tańca.

Miodusy wyszły z wojny prawie nietknięte. Spalił się tylko jeden dom. Wszelkie wieści wieści omijały się wieś,

Kłaniam się tylko Pani Muzie...

Ciąg dalszy ze str. 5

Miejskim. Przez wiele lat społecznie prowadziłem ognisko plastyczne dla nauczycieli z całego województwa. Nie tylko ja, wszyscy mieliśmy mnóstwo roboty. Na szczęście zaczęli szejdać do Białegostoku po ukończeniu studiów nasi byli uczniowie.

— Mówisz teraz o połowie lat pięćdziesiątych, które uważa się za początek nowej epoki w dziejach białostockiej sztuki.

— I słusznie, ale nowe rodzi się w bólach. Nie chcę się wdawać w szczegóły, ani tym bardziej rozdmuchiwać starych konfliktów, jednak muszę wspomnieć, że były, bo przeliczając to mielibym się z prawdą. Wynikały stąd, że między nami „starymi” a „młodymi” nie było ognia pośredniego, nie było pomostu. Dopiero gdy nasi uczniowie nieco się wyszuli i wyrosli — jako ludzie i jako artyści — zaczęliśmy działać wspólnie. Dalo to znakomite efekty. Powołany przez nas ogólnopolski, a potem międzynarodowy Plener Białostocki chronologicznie rzecz biorąc jest drugi w kraju po tym w Olsztynie, utworzonym z inicjatywy Jerzego Niesiołowskiego. Komisarzem pleneru był przez wiele lat Mikołaj Wołkowicki, absolwent naszej szkoły. Dla odmiany ja byłem przez pięć lat komisarzem pleneru rzeźbiarskiego w Hajnówce, gdzie ściągaliśmy także architektów wewnątrz i ceramików. Później namnożyło się w naszym regionie mnóstwo plenerów. Na temat ich poziomu wolę się nie rozprawiać. Co wartościowe — przetrwa, co liche, tandenne, obliczone na tani efekt — szczególnie. Im więcej prób, tym więcej nadziei na narodziny czegoś wartościowego. Cieszę się bardzo, że wiele tych poczynań jest dziełem moich uczniów.

— Kogo do nich szaliczasz?

— Wszystkich nie pamiętam, ale trudno zapomnieć takich jak Bohdan Chmielew-

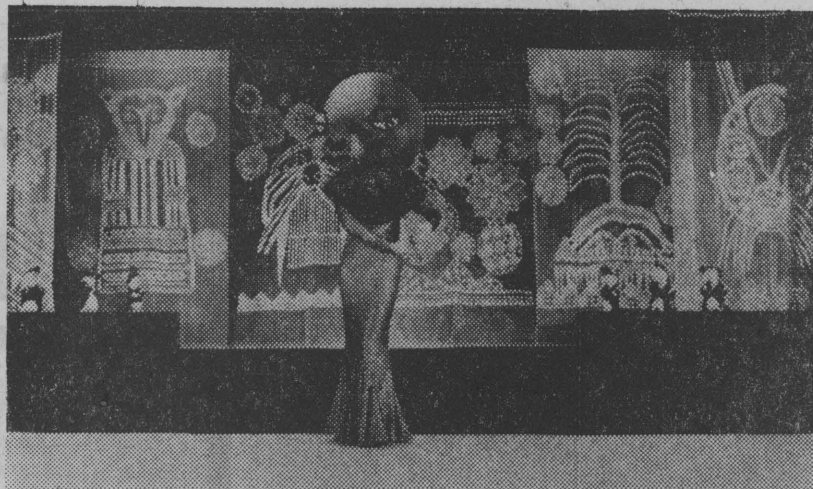
ski, autor pomnika Bohaterów Ziemi Białostockiej, jak Stanisław Wakuliński, Stanisław Fiałkowski profesor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, Jerzy Zinkow, Jerzy Łabanowski, Teresa Bejnarowicz, Jerzy Lengiewica. Ktoś ich zresztą wszystkich spamięta. Niektórzy wyjechali w świat, inni zmarli przedwcześnie, nie jak wybitnie utalentowana ceramiczka, Marysia Worotyńska.

— Jak oceniasz obecną sytuację artystyczną w mieście?

— Mówiąc najogólniej nie różni się ona od sytuacji naszych kolegów w Krakowie, Łodzi czy Poznaniu. A to już bardzo wiele, zwłaszcza gdy się wspomni, że zaledwie 30 lat temu nie odczuwano w tym mieście potrzeby posiadania szkoły plastycznej. Wernisaże stały się czymś tak normalnym, jak premiery teatralne. I nic dziwnego, skoro w mieście mieszka około 90 tysięcy, w tym blisko 70 członków ZPAP. Przenikaliśmy w wiele dziedzin życia, o co zawsze walczyliśmy, choć do ideału daleko. Sukcesem jest stała plastyka miejskiego, malarstwa — plastyk wojewódzki. Mieszkańcy Białegostoku obcują z sztuką na co dzień mając przed oczami frontony kamieniczek przy Ryнку Kosciuszki, mozaiki zdobiące wnętrza sklepów, malarstwo ściennych i meble w reprezentacyjnych salach urzędów, a także „Gazetę Współczesną”, „Niwę”, „Kontrasty”, bo przecież te pisma również drukowane są pod „nadzorem” plastyków. A ujmując problem w kategoriach ekonomicznych; czy kto słyszał przed wojną o plastyku na emeryturze? Dziś jest to normalne. Ja mam emeryturę i zaczynam na nowo uczyć się malarstwa. Mogę sobie pozwolić na tworzenie pozuikowania nie będąc na niczyjej łasce, nie musząc malować tak, jak by to odpowiadało ewentualnym nabywcom moich obrazów. Nie opłacam w dostatek, ale mam zapewniony byt i mogę się kłaniać tylko Pani Muzie. Czyż nie jest to sytuacja, o jakiej marzył artysta wszystkich czasów?

— Mówił:

RYSZARD KRAŚKO



Fragment nagrodzonego spektaklu. Fot. R. Sieńko — CAF

„Złoty Delfin” dla białostockich lalkarzy

Organizowany co trzy lata w Warnie Międzynarodowy Festiwal Bułgarskich Sztuk Lalkowych „Złoty Delfin” ma już dzisiaj określoną rangę, i to nie tylko w środowisku lalkarskim. Mogą w nim brać udział z jednej strony bułgarskie teatry lalkowe, wystawiające prapremiery rodzimych repertuarów (przebieg krajowy), z drugiej — zagraniczne zawodowe teatry lalkowe, mające w swym repertuarze bułgarską dramaturgię lalkową (przebieg międzynarodowy).

Festiwal ten jest najważniejszym w Bułgarii przeglądem współczesnej dramaturgii lalkowej, toteż nie dziwnego, że wzbudza ogromne zainteresowanie zarówno sympatyków teatru lalkowego, jak i ludzi zajmujących się rozwojem i upowszechnianiem kultury teatralnej.

W historii warnieńskiego festiwalu białostocki Teatr Lalek odegrał istotną rolę. W 1972 r. na I międzynarodowym przeglądzie nasz zespół zdobył złoty medal za realizację sztuki Atanasa Moczurowa „Wesołe kuguty” (reż. Krzysztof Rau, scen. Wiesław Jurkowski, muz. Jerzy Maksymiuk). Było to wówczas najwyższe wyróżnienie, gdyż główne nagrody festiwalowej nie przyznano. Grand Prix nie zdobył także żaden z siedmiu teatrów zagranicznych uczestniczących w II festiwalu w 1975 r. (złoty medal otrzymał Wielki Teatr Lalek z Leningradu za realizację „Wilka i siedmiu kozłów” N. Jordanowa w reż. Wiktora Sudaruskina). Niektórzy zaczęli już nawet powątpiewać w istnienie „Złotego Delfina”. Zakończony przed kilkoma dniami III Międzynarodowy Festiwal Bułgarskich Sztuk Lalkowych (I-III-X) rozwiązał jednak wszelkie wątpliwości. Białostocki lalkarz, uczestniczący w warniejskim przeglądzie po raz drugi, zdobył tym razem najwyższe festiwalowe trofeum, wpisując się ponownie na listę laureatów. W gronie 9 teatrów reprezentujących 8 krajów europejskich (Mauerbach — Austria, Pilzno

Zainteresowanie „Sześcioma małymi pingwinami” i teatrem białostockim dało się zauważyć już na kilka dni przed występowaniem festiwalowym. Niektórzy pamiętali jeszcze sukces zespołu sprzed sześciu lat, uwagę innych przyciągał młody zespół z delikatnym, lecz wyraźnym rysunkiem pingwina (proś. Wiesława Jurkowskiego), noszony przez członków zespołu. W dniu występu znaczki te były już nieosiągalne i wielu widzów musiało poprzestać jedynie na autografach, składanych przez aktorów na plakacie sztuki. Entuzjazm, jaki panował wśród publiczności, jest aż trudno do opisanie. Na obu festiwalowych występach sala wypełniona była do ostatniego krzesła, a wielu zadowalało się skrawkiem miejsca w przejściach bądź pod ścianami. Spektakl przerywały wielokrotnie gromkie brawa publiczności, która w ten sposób chciała wyrazić swoje uznanie dla znakomitej sprawności animacyjnej, mądrej interpretacji i aktorskiej inteligencji. Reagowano tutaj nie na zabawne sformułowania tekstowe, gdyż języka, w którym grali aktorzy, publiczność nie znała; podziw wzbudzał kunszt sztuki animacyjnej, oryginalne pomysły inscenizacyjno-plastyczne oraz wokalna sprawność zespołu.

Bardzo długo nie milkły oklaski po zakończeniu przedstawienia. Zgromadzeni widzowie wywoływali autora, reżysera i scenografa; aktorzy wielokrotnie wychodzili przed parawan. Sukces był oczywisty, choć nie oznaczał on zwycięstwa w festiwalu. Nie grało jeszcze kilka znanych zespołów, m.in. z Pilzna i Florencji, toteż niepokój panował w zespole aż do ostatecznego werdyktu. Szczególnie pełna napięcia była cisza na sali w trakcie odczytywania wyników. Przedstawicielka jury, odczytująca werdykt, zdążyła wypowiedzieć tylko pierwszą sylabę nazwy Białostok. Wszystkie następne informacje, także i uzasadniające werdykt, zostały zagłuszone przez uradowaną widownię. A było się z czego cieszyć, bowiem nie zawsze opinia znawców zgadza się z nastrojami publiczności. Entuzjazm dla białostockiego zespołu przekroczył nawet ramy festiwalu: radio bułgarskie dwukrotnie dedykowało artyście swoje melodie. Warto też zaznaczyć sporą ilość wywiadów, udzielanych przez twórców przedstawienia bułgarskiej prasie, radiu i telewizji.

Trudno o cieplejsze słowa od tych, jakie o białostockim Teatrze Lalek wypowiedział autor „Sześciu małych pingwinów”, Boris Aprilow: „Mając nadzieję, że znalazł się w repertuarze białostockiego Teatru Lalek. Po obejrzeniu tego przedstawienia mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwy. Życzę innym dramaturgom, żeby odczuli podobną satysfakcję z realizacji swoich sztuk przez takie zespoły jak białostocki. Dzięki z serca”.

Dodajmy na zakończenie, że złoty medal na tym festiwalu zdobył białostocki Teatr Lalek i Akademia H. Ch. Andersena za realizację sztuki Rady Moskowskiej „Dokąd pędziś, koniku” w reż. Włodzimierza Felenczaka. Biorąc pod uwagę, że srebrnego medalu nie przyznano, sukces obu polskich teatrów jest ogromny.

MAREK WASZKIEL



Na zdjęciu Maria Terlecka.

Start do kariery

Festiwal muzyki organowej w Oliwie ma ustaloną światową renomę. Wspaniałe olivskie organy stały się „magnetem”, przyciągającym najwybitniejszych artystów wirtuozów z całego świata. Koncertowanie na nich jest marzeniem każdego młodego organisty, jest niejako nobilitacją jego artystycznej kariery. Młoda białostoczanka, Maria Terlecka, zdążyła już zyskać niemałe sukcesy, rozpoczynając swą drogę artystyczną właśnie recitalem na XIX Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Organowej w Oliwie.

Zanim trafiła do Oliwy uczyła się muzyki w Elku, później w Średniej Szkole Muzycznej w Białymstoku i Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Gdańsku w klasie organów prof. Leona Batora. Studia ukończyła w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie w klasie prof. Feliksa Rączkowskiego. Obecnie pracuje w Zespole Płocówek Kształcenia Artystycznego, prowadząc klasę organową w Szkole Muzycznej II stopnia.

Maria Terlecka dużo koncertuje. Przed dwoma laty otwierała sezon muzyczny na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, w ub. roku wystąpiła z recitalem bachowskim w Warszawie oraz koncertowała w Krakowie. Uczestniczyła także w XIII Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Kamieniu Pomorskim. Pisano wówczas o niej jako o młodej, dobrze zapowiadającej się organistce.

Dużym sukcesem zakończył się również udział młodej artystki w renomowanym festiwalu muzycznym w Renne w Danii. Występując tam wybitni organiści wirtuozowie z całego świata. W tej doborowej grupie znalazła się jedyna Polka, która zresztą po wykonaniu utworów Fr. Couperina, D. Buxtehude'a, J. S. Bacha, M. Surzyńskiego i M. Regera miała entuzjastyczne recenzje. Krytycy muzyczni pisali wówczas o ogromnym sukcesie polskiej organistki. Chwalili pewność jej gry, biegłość, jak również wytworną i wirtuozowską technikę.

Nic więc dziwnego, że i w tym roku Maria Terlecka zaproszona została do Renne. Tym razem wystąpiła w towarzysztwie uznanych organistów: Davida Pizarro z USA, Ursuli Hauser ze Szwecji i Masaaki Tsukida z Japonii. Sama zaprezentowała program całkiem odmienny od ubiegłorocznego. Grała — jak pisał tamtejszy recenzent — zachwycająco, wykonując muzykę kompozytorów romantycznych: Luisa Vierne, Cécara Francka i Mieczysława Surzyńskiego. I w tym roku uzyskała wiele pochwał jako artystka delikatna, wrażliwa i utalentowana, głęboko angażująca się w wykonywane dzieła, działająca z ogromną mocą na słuchaczy i zyskująca natychmiast ich sympatię.

Po duńskich sukcesach Maria Terlecka otrzymała wiele propozycji koncertowych zarówno w Danii, jak również ze Szwecji i RFN. Przygotowuje się również do koncertów w Krakowie, Szczecinie oraz na letnie festiwale muzyki organowej w Oliwie i Kamieniu Pomorskim.

Życzymy dalszych sukcesów! Pragniemybyśmy jednak usłyszeć młodą artystkę choć raz w Białymstoku.

L. CHALECKA-POŁOCKA

W archeologii nie ma reguł

W Miastkowie (woj. łomżyński) rolnik Ludwik Peresa odkrył cmentarzysko sprzed około 2 tys. lat. To interesujące znalezisko jest już do dwóch lat obiektem systematycznych badań. Ekipa badawcza, kierowana przez archeologa z Muzeum Okręgowego w Łomży — Jolantę Deptułę zakończyła niedawno kolejny sezon wykopaliskowy. Mimo skromnych środków, braków kadrowych — jeden fachowiec w grupie (!) — wyniki są bardzo interesujące.

Na początku odkryto łącznie trzy groby z przedmiotami, z którymi grzebano prochy. Niestety, naczynia zostały rozbite lub mocno uszkodzone podczas orki. Częściowo udało się je posklejać. Sklejone naczynie zaciekawia kształtem i wielkością, w największym miejscu liczy sobie 35 cm średnicy. Oprócz zardzewiałych części uzbrojenia i kości znajdował się w nim mały, zdobiony grzebień rogowy.

Niemniej ciekawe wyposażenie zawierała popielnica z typowymi dla grobu kobiecego wyrobami: fibule, brzozy, żelazna sprzączka, gliniany przęśnik i czerwony, szklany paciorek.

Okazało się, że wzgórek nad rzeką Ruż, zanim stał się cmentarzyskiem, był na długo przed tym zamieszkały. W osmiu wykopach, które przebadano, znajdowały się jany gospodarcze i liczne fragmenty glinianych naczyń. Ten cały materiał zabitykowy zalegał płytko pod warstwą ziemi ornej.

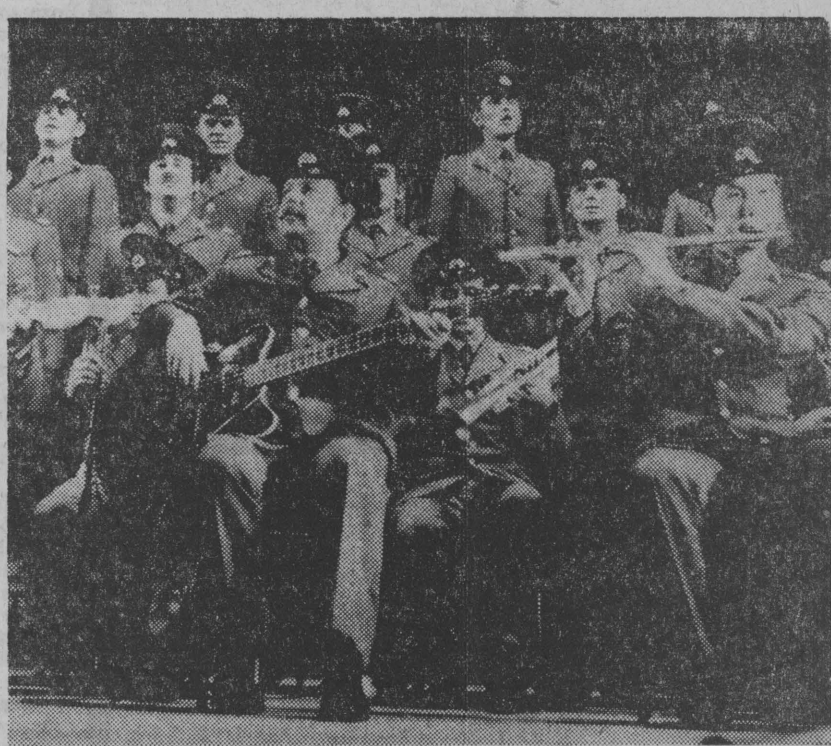
Praca na stanowisku archeologicznym jest piekielnie monotonna. Po dwóch tygodniach nużącego prze-

sypania ziemi łopatą archeolodzy mieli serdecznie dość osady. Bo i z czym tu wracać do muzeum — ze stosem skorup, z których nawet połowy garnka nie da się sklecić? I nagle los się do nich uśmiechnął. Niedaleko namiotów młody rolnik Stefan Przychoźden wyroł garnek i fragmenty kości. Przerwał pracę i czekał na zdanie fachowców, ciekaw, co kryje ziemia wokół garnka.

Z energią przystąpiono do pracy. Pierwsze odkrycie było bardzo interesujące. Grób zawierał dwa naczynia, które przy sporym nakładzie pracy dadzą się sklecić w całość. Grób nazwano umownie „grobem dziecka”, pewnie dlatego, że jedno z naczyń było wielkości dłoni. Drugie naczynie — większe, dawny rzeźmiśnik ozdobił pięknym, prostym ornamentem z kreską. Można sobie wyobrazić napięcie, z jakim eksplorowano drugą połowę grobu. Teraz odkrycia spełniły się jak z zapału. Zbadano jeszcze sześć grobów i trzy paleniska. Wszystkie zawierały duże fragmenty naczyń, sięgających 200 roku przed naszą erą.

— Wy to się musicie obłowić na tych wykopaliskach (autentycznie). Ja co bym znalazł, chowałbym do kieszeni!... Ta niby żartem rzuciła opinia pewnego gąpią przyrodnika, wydawcę, którego archeolodzy byli świadkami tu, na samym wzgórzu w Miastkowie, w ubiegłym sezonie wykopaliskowym. Oto pewien „amator skarbów”, w tajemnicy wykonał kilka „pirackich” wykopów w cmentarzysku. Wydobyte groty oszczędził oddał dzieciom, które bawiły się nimi. Cóż, takie są skutki działania dyktantów.

(BD)



Artyści w mundurach

W Kino-Teatrze „Związkowiec” w Białymstoku wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Kijowskiego Okręgu Wojsk Pogranicznych, demonstrując bogaty i urozmaicony program pieśni i tańców w wykonaniu solistów, chóru, orkiestry i baletu. Usłyszeliśmy więc pieśni upamiętniające bohaterstwo żołnierza podczas wojny ojczyźnianej, ukraińskie piosenki ludowe oraz utwory współczesnych kompozytorów radzieckich. Niezwykle barwnie zaprezentował się balet dający popis kunsztu artystycznego i wyszkolenia technicznego.

Cały program — pełen werwy i dynamizmu — przygotował kierownik artystyczny i główny reżyser zespołu, artysta ludowy USSR — Stanisław Pawluczenko. Dzięki niemu w głównej mierze artyści w mundurach uzyskali wiele sukcesów. Ostatnio np. otrzymali komсомolską nagrodę im. Ostrowskiego.

Zespół Pieśni i Tańca Kijowskiego Okręgu Wojsk Pogranicznych powstał w 1971 roku. Od tego czasu występował z ogromnym powodzeniem w wielu miastach ZSRR i za granicą. Białostocki koncert był sto siedmiu artystycznym i artystycznym zespołu. W Białymstoku artyści z Kijowa występowali już po raz drugi i — jak poprzednio — byli przez publiczność gorąco oklaskiwani. (CH)

Fot. S. Ryzewicz

Turniej tańca towarzyskiego

Suwalki, Mońki i Białystok będą miejscem pobytu najlepszych par tanecznych z Austrii, Danii, RFN, NRD, Czechosłowacji, Węgier, Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz Polski, startujących w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego. Turniej rozpocznie się w hali sportowej OSiR w Suwałkach w sobotę, 14 bm. W niedzielę 15 bm. pobyty odbywać się będą w hali sportowej Szkoły nr 1 w Mońkach od godz. 12 i w hali sportowej Szkoły nr 9 w Białymstoku od godz. 17.30. (CH)

Koncert czterech

Jamboree 78” i będzie to występ ważny, bowiem odbędzie się w otoczeniu wielkich gwiazd światowego jazzu, tuż przed kwartetem legendarnego Archie Shepa. Każdy z polskich muzyków ma już na swoim koncie wielokrotne występy z granicami kraju, zagraniczne penty z zespołami sławnych jazzmanów, interesujące wolaje, kontrakty, recenzje i dobre opinie publiczności.

„Kwartet” w czasie czterech koncertów przedstawi repertuar, składający się przede wszystkim z kompozy-

dzie, co oczywiście nie świadczy o jego niskich umiejętnościach, ale o wspaniałych możliwościach pozostałej trójki. Miałem cały czas wrażenie, że Szukalski jest jeszcze na etapie poszukiwań własnego stylu; brzmienia, sposobu improwizacji, czyli tego wszystkiego, co znanomiej wielką indywidualność. W grze Szukalskiego słychać było trochę Rollinsa, trochę Namysłowskiego, nieco muzyki starszych mistrzów. Dysponuje wspaniałą techniką, to prawda, ale jeśli chce się grać w otoczeniu takich mu-

zyków, trzeba czegoś więcej. Być może — nie będę się spierał — na moją opinię wpłynął niedawny koncert z Namysłowskim, ale nie można się dziwić, bo to był naprawdę idealny zestaw. Janusz Stefański (perkusja) oprócz wspaniałej techniki, dysponuje fenomenalną wręcz umiejętnością współpracy z pozostałymi muzykami. Piszę o tym dlatego, że wielu perkusistów — indywidualistów — pozostawia resztę zespołu sobie samym. Struktury rytmiczne Stefańskiego — pomijając już wizualną stronę widowiska muzycznego — wywołują zawsze największy aplauz widzów. I wreszcie Paweł Jarzębski, skrzypnik, inteligentny basista, którego grę można umiejscowić gdzieś między miękkiemi pochodami Stanleya Clarka a agresywną grą Ron Cartera.

„Kwartet” gra jazz nowoczesny. To oczywiście nie nie znaczy, ale uważam, że jakiegokolwiek próby „opisywania” tej muzyki nie mają najmniejszego sensu. Tej czwórki trzeba po prostu posłuchać, a przecież byli i tacy, którzy wysłuchali w ACK wszystkich czterech koncertów. Jest nadzieja, że klub będzie kontynuował tego typu działalność, bo i publiczność dobra, sprawdzona, i atmosfera nadzwyczajna.

JACEK GRUŃ

Laureatka z „Klapsa”

W Opolu odbył się XI Ogólnopolski Turniej Sztuki Recytatorskiej Klubu „Zapalanej Świecy”. Impreza ta ma charakter ogólnopolski i jest przeznaczona dla recytatorów, mogących zaprezentować oryginalną interpretację wybranych tekstów i uzasadnić ją w dyskusji, inspirowanej przez zespół specjalistów.

Laureaci tego konkursu wybierani są na drodze plebiscytu publiczności. Mimo nam poinformować, że wśród zwycięzców znalazła się studentka Filii UW w Białymstoku Jolanta Zadziłko. Od dwunastu lat jest ona członkiem Teatru Rozrywki „Klapsa”. (CH)

Występy lalkarzy z Rzeszowa

Na gościnne występy do Białegostoku przyjeżdża Państwowy Teatr Lalek z Rzeszowa, który w Rotundzie przy ul. Dąbrowskiego wystawi sztukę Henryka Jurkowskiego „Arlekin czyli śmieszka trzech panów” w reżyserii Emilii Umińskiej, ze scenografią Zofii Pietruśkiej i muzyką Zbigniewa Bujarskiego. Spektakle: w sobotę o godz. 17, w niedzielę o 15 i 17 oraz w poniedziałek o godz. 17. „Arlekin” przeznaczony jest dla dzieci starszych i młodzieży. (JG)

relaks



NA ZDJĘCIU: główny budynek w ośrodku rozrywkowym „Rozkosz”. Repr. A. Zdrodowski

Z teki szperacza

„Konkę” do „Rozkoszy”

Od piętnastu lat, tzn. od czasu gdy rubryka ta przestała się ukazywać, Czytelnicy utrzymują, że było to najciekawsze, co napisałem. Wątpiłyby to komplement, ale vox populi-vox dei. Powracając do „Teki szperacza” nie obiecuję, że będzie się ukazywała w nieskończoność. Raczej do czasu, aż się jednej ze stron — tj. Czytelnikom, Redakcji lub mnie — znudzi.

- Na temat „Rozkoszy” krąży legenda. Amatorzy mody retro chcieliby ją wskrzesić, jak ja swoją rubrykę, ale to byłoby o wiele trudniejsze. Bo trzeba by wskrzesić przede wszystkim atmosferę fin de siècle'u, która „Rozkosz” wydała, i wraz z którą instytucja ta odeszła w zapomnienie.
- Wskreszenie choćby w sensie materialnym również byłoby trudne. Z inwentarza sporządzonego w roku 1903 wynika, że był to cały zespół budynków:
1. Drewniany teatr letni kryty blachą długi na 20 sążni, szeroki na 16 sążni (sążeń rosyjski równa się 2,134 m).
 2. Teatr drewniany otwarty kryty blachą, długości na 5 sążni, szeroki na 4,70 s.
 3. Parterowy dom drewniany, w którym znajdują się po-

Wśród krytyków, którzy w terminie 6-dniowym nadesłał prawdziwe rozwiązania, rozlosuję pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 235”.

ROZWIĄZANIE

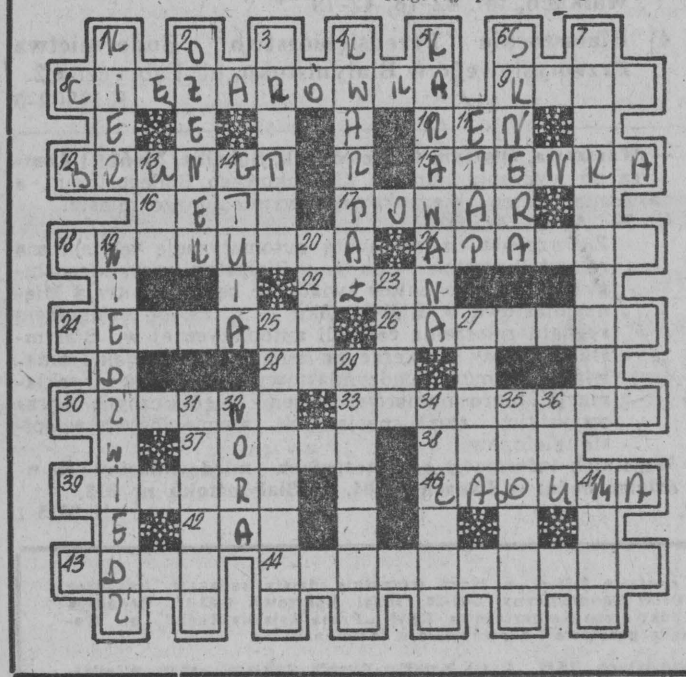
KRZYŻÓWKI Z NR 235

POZIOMO: 1. Anki, 2. papka, 3. kosa, 4. awizo, 5. riał, 6. ranko, 7. kozera, 8. eter, 9. Morse, 10. erem, 11. rekaw, 12. Troja, 13. Agata, 14. wąż, 15. król, 16. wiersz, 17. lekarski, 18. impet, 19. pat, 20. ampla, 21. acani, 22. Attar, 23. wola, 24. Iskra, 25. heca, 26. ananas, 27. blazen, 28. rani, 29. zło, 30. wiersz, 31. stela, 32. Raksa, 33. PIONOWO: 1. arat, 2. sknera, 3. nakrętka, 4. karma, 5. wódr, 6. poker, 7. przejazd, 8. kiera, 9. Aare, 10. arena, 11. lampa, 12. staw, 13. kark, 14. owca, 15. kremum, 16. gerbera, 17. recital, 18. osmak, 19. Illit, 20. zlecenie, 21. keta, 22. swat, 23. tomahawk, 24. Apis, 25. Stor, 26. inwar, 27. palant, 28. prezes, 29. awans, 30. niska, 31. tabor, 32. Owos, 33. krok, 34. cera.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 223 z 30 września br., nagrody książkowe wysłaliśmy: Stefan Janicki z Krakowa, Jacek Trzyna z Michałowa, Krzysztof Jamroz z Białegostoku, Wiktor Plesiakowski z Węgorzewa, Bogusław Perczyński ze Śniadowa.

LESZEK Nagrody prześlemy pocztą.



PGR-y i zabytki

Spółród 280 zabytkowych pałaców i dworów znajdujących się na Ziemi Bydgoskiej — 86 podlega administracji tutejszego Zjednoczenia PGR. Jak powiadają konserwatorzy i miłośnicy zabytków, jest to opiekun nie tylko z nazwy. Podejmuje on efektywne przedsięwzięcia, łącząc troskę o pomniki narodowej tradycji i kultury z dbałością o lepsze warunki socjalne założeń rolnych.

Za sprawą PGR-ów wyremontowano tu w ostatnich latach 50 zabytkowych budowli. W przygotowaniu jest dokumentacja na wykonanie podobnych prac w wielu pałacach i dworach. Rewaloryzacji poddane zostaną piękne i cenne obiekty w Mochlu, Słupach, Siu-

powie i Kraplewicach. W tym roku rozpocząć się ma remont dworu obronnego w Grocholnie. Dawna świetność odzyskują także zabytkowe budowle w Marcinkowie Górnym i Dolnym.

Do wykonywania specjalistycznych robót w zabytkowych obiektach przesyłają ekipy PGR-owskie. Uprawnienia fachowców zdobyli z pomocą Instytutu Zabytkoznawstwa i Ochrony Zabytków Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu — kilkadziesiąt pracowników.

To samo zjednoczenie powołało także specjalny zakład dla rekultywacji i pielęgnacji parków wielkich. Oby więcej takich opiekunów! (K. H.)



Magdalena Wołłejko

Zadebiutowała gdy miała sześć lat w filmie Witolda Lesiewicza „Między brzegami”. Później zagrała w „Dziadku do orzechów” i „Chłopach”. Praca w tym ostatnim filmie trwała cały rok i młoda aktorka, która do tej pory była pełną uczennicą warszawskiej Szkoły Baletowej musiała zrezygnować z kontynuowania w niej nauki.

Magdalena Wołłejko maturowała grając jednocześnie w kolejnym filmie — „Pójdźcieś ponad sadem” — nie więc dziwnego, że mając za sobą tak duży jak na nastolatkę bagaż filmowych doświadczeń zdecydowała się zwać na studia do szkoły teatralnej.

Na czwartym roku studiów zagrała aż w trzech filmach — „Akcji pod Ar-

senaiem”, „Romansie Teresy Hennert” i „Płomieniach”. Wtedy zetknęła się też po raz pierwszy z telewizją — występowała w „Horsztyskim”, „Konstytucji 3 Maja” i „Godzinie miłości”.

Świeżo upieczona aktorka ma przed sobą pierwszy sezon na scenie — Edward Dworzakowski zaangażował ją do Teatru Kwadrat. „Każdy aktor chce się sprawdzić w teatrze. Chodzi przede wszystkim o żywy kontakt z widzem i o przełamanie bariery. Szczególnie mówiąc bardzo boję się tego pierwszego zetknięcia z teatrem. Nie wiem bowiem co mnie tam może spotkać. Dlatego tak ciężko się, że pierwsze kroki będę stawiała w Kwadracie”.



Mickiewicziana

Czy można opracować zbiór filatelistyczny, poświęcony — na przykład — życiu, twórczości i działalności naszego wybitnego wieszca narodowego, Adama Mickiewicza? Pozornie mogłoby się wydawać, że jest to raczej niemożliwe. Przecież Poczta Polska poświęciła mu już wiele znaczków.

A jednak... Czytelnicy „Filatelisty” pamiętają pracę Cezarego Rudzińskiego, opublikowaną w tym piśmie na temat filatelistycznych mickiewiczianów. Okazuje się, że zbierać może znaleźć stosunkowo dużo ciekawych materiałów filatelistycznych (znaczków, całostek, stempli, kart analogicznych itd.), z których można zbudować interesujący zbiór mickiewiczowski.

Wszystko bowiem zależy od tego, jak zbieracz podeszł do tematu. Jeśli ograniczy się wyłącznie do tych walorów, które bezpośrednio dotyczą Mickiewicza, będzie miał duży kłopot ze stworzeniem zbioru. Ale przecież pisarz żył w określonej epoce historycznej, uczestniczył w ważnych wydarzeniach politycznych, swą twórczością reprezentował określony kierunek artystyczny.

XXX FESTIWAL CHOPINOWSKI
DUSZNIKI
ZIĘBOJ
1975
Filatelistyczne



Na wystawach często spotyka się zbiory filatelistyczne, poświęcone naszemu wybitnemu kompozytorowi — Fryderykowi Chopinowi. Oto reprodukcja pięknej etykiety zapalniczki, wydanej z okazji XXX Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach Zdroju.

Fot. A. Zdrodowski

ny, obracał się w kręgu wybitnych ludzi.

Jeśli tak spojrzymy na koncepcję zbioru, to wtedy będziemy mieć inny problem: jak poradzić sobie z nadmiarem materiałów filatelistycznych. W tak pomyślanym zbiorze znajdą się znaczki i inne walory filatelistyczne, ukazujące np. miejsca pobytu Mickiewicza (Nowogródek, Wilno, Kowno, Moskwa, Krym, Paryż, Dreźnie, Lozanna, Istambuł, miasta włoskie...).

Wybraliśmy i dobraliśmy znaczki pocztowe i światowe filatelistyczne, poświęcone osobom wybitnym w różnych dziedzinach, działaczom politycznym i społecznym. W takich zbiorach niezmienne ważną jest ich koncepcja i myśl przewodnia, a następnie odpowiedni dobór materiałów filatelistycznych i ich opracowanie. Powinny w nich znaleźć się wyłącznie materiały o charakterze filatelistycznym. To też bardzo ważne.

Określone ramy jednego festiwalu nie pozwalają dokłądnemu omówieniu zakresu całego zbioru mickiewiczowskiego.

Kolekcjoner

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Zgon adresata aplauzu — śmierć nastąpiła przez zaklaskanie.

Odniesienie w indeksie zwierznika: zbyt wielki przeżył w stronę własnych inicjatyw.

Pierwszy dzień pracy: zapoznanie z gronem potencjalnych współpracowników.

Niektórzy chcieliby draństwo podnieść do rangi zawodu.

Nim go prześwietlił, zaciemnił wiele spraw.

Wróg kasowy — w dyalektyce małżeńskiej rozrzuca, niegospodarna żona.

Głupstwa muszą być też popełniane na miarę epoki.

I apostołskości prostocie zdarza się rozpierać w fotelach.

Kłamstwo tnączej konsumuje się, gdy podane jest w sosie historycznym.

Sprężone powietrze kruszy lody

Dla odlodzenia małych portów szwedzkich i niektórych dróg wodnych, poczęsto instalowano podwodne przewody sprężonego powietrza. Wydobytą wodę z paraforyzowanych rur, ułożonych na dnie akwenów, powietrze wypycha w górę cieplejsze dennie masy wody, które z kolei zapobiegają zamrażaniu powierzchni.

System ten zdołał już egzamin na jeziorze Starsjön w Jamtland, gdzie dwa takie rurociągi ułożono na głębokości 50 m dla odlodzenia trasy samochodowej promu. Sprężone powietrze dostarcza zainstalowany na brzegu kompresor.

Żyje ze... skradzionych samochodów

32-letni obywatel RFN Lotar Quirbach jest prywatnym detektywem. Jego specjalnością jest odnalezienie skradzionych samochodów obywateli RFN we Włoszech. Za jeden odnaleziony samochód otrzymuje z towarzystwa ubezpieczeniowego 750 dolarów. W ostatnim roku zarobił na tym około 75 tys. dolarów.

We Włoszech ginie rocznie około 300 tys. samochodów, w tym około 12 tys. drogich, w produkcji RFN, głównie marki „Mercedes” i „Porsche”.

W kradzieży aut wyspecjalizowane są całe gangi, które również uprowadzają auta RFN, a następnie transportują je na Bliski Wschód.

Detektyw Quirbach mógłby już napisać grubą książkę o metodach kradzieży samochodów. Na razie ma swoje sposoby, aby choć niektóre powracały do swych prawowitych właścicieli. I dobrze z tego żyje. (M. M.)

Rumaki

z Jarosławki

W czołowej dolnośląskiej stadninie koni ostatnio znalazła się także mniej znana stadnina w Jarosławce (woj. legnickiej), działająca pod patronatem Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Chojnowie. Stadnina w Jarosławce posiada 144 konie, z których m. in. ponad 20 biega na torze wysłowym w Warszawie na Służewcu.

Jarosławskie rumaki są także bardzo dobrym „towarem eksportowym” — w ciągu ostatnich kilku lat kilkadziesiąt koni tutaj wyhodowanych zakupili hodowcy z Wielkiej Brytanii, Francji, RFN, (Z. Z.)



Ten temat nas już, niestety, nie dotyczy.

CAF — Camera Press



Na bezrybni i tak ryba. Może z tego to właśnie powodu koncerty naszego pianisty i wokalisty rockowego Wojciecha Skowrońskiego zawsze cieszą się olbrzymią popularnością wśród młodzieży zwłaszcza publiczności.

Ze jednak popularność nie idzie najczęściej z jakością artystyczną. Możemy się przekonać słuchając ostatniej płyty młodzieżowego idola. Ambicje Skowrońskiego — podobnie jak Tadeusza Nalepy — związane są z muzyką bluesową, a że u nas nikt z bluesa samego nie użyje, trzeba grać prostą, rytmiczną muzykę rock and rollową, żeby nie powiedzieć zwykłego big beatu.

8 utworów nagranych na płycie bez tytułu, to przede wszystkim taki właśnie beat. Ani specjalnie ciekawy, ani zbyt profesjonalny. Skowroński swoim ochrypłym, mało plastycznym głosem wykrzykuje banały, które — co jest przykre — bardzo często stają się tzw. wskazówką na życie wśród najmłodszych. Zresztą ileż to razy młodzi

filmowi bohaterowie chociażby filmów Nafjetera posługują się w intelektualnych rozmowach takimi właśnie zdaniami, tytułem wyjętym z piosenek. Trzeba powiedzieć, że również z piosenek Skowrońskiego.

Król rocka?

W wykonaniach bożyszcza rozszalałych sal koncertowych (które jednak coraz bardziej pustoszą) najbardziej nieznoszą jest maniera odzienia bez kompleksów koplowana od Ray Charlesa czy Otisa Reddinga. A że

Skowroński nie jest i nigdy nie będzie jednym z nich — wynik jest jednoznaczny. To wszystko brzmi po prostu fałszywie.

Ale że zjawiskiem p. Skowroński wiąże się również kilka ciekawych momentów, widocznych również w wspomnianych płytach. Otóż kłopot — a nawet wręcz demoralizujący — wokalista jest interesującym pianistą, oczywiście w określonej konwencji. Gra dobrze boogie-woogie, czuje bluesa, posiada niezłą technikę i... kopiuje. Jest to gdzieś w stylu Memphisa Sima — tym, że mniej sprawnie, z mniejszym bigiem, ale dobrym poczuciem rytmu i klimatu tej muzyki. Szkoda tylko, że Skowrońskiemu towarzyszą bardzo słabi instrumentalni, a prze-

cież jednym z wymogów tego typu muzyki w jej białym wydaniu jest wirruosizm. Jak pamiętam zresztą, w zespołach Skowrońskiego nigdy nie było orłów.

Wśród 8 utworów utrzymanych na płycie słuchacz znajdzie jedynie trzy tematy, z których — od biedy — może być zadowolony. Pierwszym z nich jest znany przebieg (popularność jako argument za) „Ja to się ciebie byle czym”, drugim znany standard Webba, Goodman i Sampsona „Stompin in the Savoy” (jako reminiscencja z prawdziwego jazzu) i wreszcie trzecim — przyjemny blues Skowrońskiego „Sósta rano na trasie” (ale tylko w partii instrumentalnej, dający wychnienie po nieskoordynowanych wierszach idola).